Sensacyjne pamiętniki Chencinerówny

[illegible]

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Środa 18 Grudnia 1935 r. | Nr. 351

Anglja szuka sprzymierzeńca w Berlinie

Czy Niemcy wrócą do Ligi?

BERLIN, (PAT). W kołach korespondentów zagranicznych rozeszła się wczoraj pogłoska, że ostatnia rozmowa ambasadora Phippsa z kanclerzem Hitlerem, nie dała żadnych pozytywnych wyników.

Początkowo nie istniał nawet zamiar podania do wiadomości samego faktu przyjęcia, a ogłoszenie komunikatu urzędowego miało nastąpić dopiero, gdy się okazało, iż wiadomość o rozmowie przeniknęła już do prasy angielskiej.

Stanowisko Niemiec w sprawie rozbrojenia sformułowane było, jak utrzymują koła angielskie, następująco: **niezależnie od podkreślonej już wielokrotnie woli pokojowej Niemiec, obecna chwila nie nadaje się do prowadzenia realnych rozmów na temat rozbrojenia, a to zarówno ze względu na dalsze trwanie konfliktu włosko - abisyńskiego, jak i ze względu na olbrzymie inwestycje, poczynione przez Niemcy celem doprowadzenia ich sił obronnych do obecnego stanu.**

Rozmowy angielskie z Hitlerem mają na celu wybadanie możliwości powrotu Niemiec do Ligi Narodów, co byłoby dla Anglji odprężeniem w stosunkach europejskich.

LONDYN, (PAT). Na łamach „Observera" Garvin występuje z energicznem poparciem paryskich propozycyj pokojowych i podkreśla konieczność wprowadzenia ich w życie innemi sposobami, jeśli Liga Narodów odrzuci je na środowem posiedzeniu. Ze zmianami pewnych szczegółów, plan ten powinien być zastosowany na podstawie układu trzech mocarstw z 1906 roku.

Propozycje Hoare'a i Lavala są — zdaniem Garvina — konkretne i kompetentni mężowie stanu nic lepszego wzamian zaproponować nie mogli. Z pomocą Ligi, czy też bez niej, zostaną one prędzej, czy później w tych zarysach zrealizowane.

LONDYN, (PAT). W kołach rządowych istnieje poważny niepokój z powodu nastrojów, jakie ujawniły się w Izbie Gmin wśród szeregu zwolenników rządu.

Cały szereg wybitnych posłów konserwatystów z sir Austinem Chamberlainem na czele, zamierza poprzeć rezolucję grupy młodych konserwatystów, wypowiadającą się przeciwko propozycjom paryskim. W kołach parlamentarnych Labour Party toczą się obecnie narady nad tem, czy wobec tego stanu rzeczy nie wystąpić z rezolucją, odmawiającą rządowi zaufania. Tego rodzaju rezolucja byłaby oczywiście tylko demonstracyjną i nie miałaby szans przejścia. Natomiast poparcie rezolucji młodych konserwatystów przez całą opozycję mogłoby mieć ten skutek, że większość Izby wypowie się przeciw propozycjom paryskim i zmusi w ten sposób rząd do porzucenia ich, a sir Samuela Hoare'a do ustąpienia.

Najwidoczniej w obawie przed tego rodzaju niebezpieczną dla rządu taktyką opozycji, premjer Baldwin zdecydował się sam wysunąć kwestję zaufania.

Włosi chcą jeszcze więcej

aniželi daje plan podziału Abisynji

RZYM (PAT). Prasa włoska w dalszym ciągu krytycznie ocenia plan paryski.

„Popolo di Roma" twierdzi że plan ten wywołać musi we Włoszech rozczarowanie. Zmiany graniczne, przewidziane przez projekt Lavala i Hoare'a, zarówno na odcinku Daukalji, jak Erytrei i Ogadenu dałyby Włochom terytorja, pozbawione wszelkiego znaczenia gospodarczego. Nawet życie jest niemożliwe w tych okolicach.

Jeżeli zaś chodzi o prowincję Tigre, projekt przewiduje oddanie Etjopji miasta Aksum, mimo, że miasto to stanowi część integralną prowincyj, zajętych przez Włochów. Wprawdzie miejscowości, leżące w prowincji Tigre, mające przypaść Italji, posiadają doniosłe znaczenie historyczne dla Włochów, ale ich wartość gospodarcza jest bardzo względna. Wzamian za te ustępstwa Etjopja otrzymałaby dostęp do morza i szmat ziemi, który byłby jej całkowitą własnością. Czy pojęcie całkowitej własności — zapytuje dziennik — oznaczać ma suwerenność państwową? Jeżeliby tak było, Etjopja uzyskałaby prawo i możność sprowadzania broni i amunicji bez jakiejkolwiek kontroli.

Manifestacje włoskie w Ameryce

Policja musiała otoczyć wiec kordonem

NOWY JORK, (PAT). W dniu wczorajszym w Madison Square Garden odbywało się wielkie zebranie przyjaciół Włoch. Gdy zebranym zakomunikowano, że dziennik „Il Progresso" zebrał pół miljona dolarów na rzecz włoskiego Czerwonego Krzyża, wybuchł niesłychany entuzjazm i rozległy się niemilknące okrzyki na cześć Mussoliniego. Do zebranych wygłosił dłuższe przemówienie burmistrz la Guardia.

Nazewnątrz około 600 policjantów broniło tłumowi antyfaszystów dostępu do ogrodu. Policja konna musiała interwenjować i, posuwając się czwórkami naprzód, zdołała wkońcu oczyścić ulicę. Władze policyjne zabroniły posługiwania się pałkami gumowemi i policjanci musieli się bronić pięściami. Jeden z policjantów został ranny.

Mimo przywrócenia Konstytucji

W Egipcie wzrasta naprężenie

LONDYN (PAT). W związku z zaburzeniami, w toku których tłum napadł na konnego kurjera brytyjskiego, rezydent Wielkiej Brytanji w Kairze zwrócił się do premjera egipskiego z żądaniem zorganizowania ochrony żołnierzy brytyjskich i wszystkich Europejczyków.

Żołnierzom brytyjskim rozkazano nie opuszczać koszar i baraków. Przywódca nacjonalistów egipskich, Nahas Pasza wydał odezwę, wzywającą studentów wobec osiągnięcia celów ruchu narodowego, do całkowitego spokoju i zaniechania demonstracyj.

W całem mieście panuje jednak bardzo naprężona atmosfera.

Gorączkowe narady w Londynie

Nawet min. Simon porzucił golfa

LONDYN (PAT). Premjer Baldwin powrócił z Chequers do Londynu i odbył dłuższą rozmowę z ministrem Edenem, a następnie z kanclerzem skarbu Neville Chamberlainem.

Sensację wzbudził przyjazd ministra Simona, który grał w golfa za Londynem i telefonicznie wezwany został nagle do przybycia natychmiast na Downing Street. Minister Simon przybył w ubraniu sportowem i udał się do premjera.

Wywołało to wrażenie, iż zarządzone zostało posiedzenie gabinetu, ale po chwili Simon wyszedł od premjera i udał się do Foreign Office, gdzie odbył dłuższą naradę z min. Edenem. O tej naradzie, która wzbudziła ogólne zainteresowanie, brak narazie wiadomości.

Czego chcieli zamachowcy?

RYGA (PAT). Łotewska Agencja Telegraficzna podaje z Tallina rewelacyjne szczegóły dalsezgo śledztwa w sprawie niedoszłego zamachu stanu w Estonji.

Spiskowcy zamierzali nietylko **aresztować członków rządu oraz przeprowadzić rewizję w mieszkaniach szeregu wyższych urzędników i osób ze sfer rządowych, lecz rozważana była nawet możliwość pozbawienia życia Prezydenta Państwa, Paetsa oraz gen. Laidonera.** W końcu jednak jednak zdecydowano zatrzymać ich w charakterze zakładników.

Śledztwo wykazało dalej istnienie projektu objęcia władzy przez specjalny Komitet Narodowy, złożony z 16 osób, m. in. gen. Larka, adw. Sirka oraz płk. Seymana, którzy zamierzali objąć władzę z prawami dyktatorskiemi.

Liga Ognistego Krzyża radzi

PARYŻ. (PAT). — Organizacja Croix de Feu urządziła w ciągu wczorajszego popołudnia szereg wielkich zebrań, m. in. w salach Wagram i Magic-City. Ogromna sala Wagram wypełniona była trzykrotnie od godz. 2-ej do 7-ej wieczorem przez zwolenników tej organizacji.

Wśród długotrwałych oklasków płk. de la Rocque podkreślił stały rozwój organizacji Croix de Feu. Dowodem tego jest fakt, że od dnia 6 grudnia do organizacji Croix de Feu przystąpiło 20 tysięcy osób, podczas gdy tylko 32 członków zgłosiło wystąpienie. Płk. de la Rocque sprecyzował następnie zadania ruchu Croix de Feu, który dążyć obecnie będzie do wzmocnienia swych wpływów w sferach ludowych, by dokoła osi, wytworzonej przez siebie, doprowadzić poza partjami politycznemi do pojednania narodowego.

Pod hasłem w „jedności siła"

Związek oficerów W. P. w stanie spoczynku

Wczoraj obradował w Warszawie Zjazd Delegatów Związków Oficerów W. P. w stanie spoczynku.

Obrady poprzedziło nabożeństwo w kościele garnizonowym oraz złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Obrady rozpoczęły się o godz. 11-ej w Oficerskiem Kasynie Garnizonowem.

Na inaugurację Zjazdu przybył generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Edward Śmigły Rydz, który przy wejściu do gmachu był powitany przez prezydjum Żjazdu.

Ponadto na Zjeździe obecni byli: minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, dyr. PUWF i PW gen. Olszyna Wilczyński, komendant m. st. Warszawy płk. Stanisław Machowicz.

Salę obrad szczelnie wypełnili delegaci oraz członkowie Związków Ofic. w stanie spoczynku.

Po przemówieniach przyjęto projekt połączenia wszystkich związków i stowarzyszeń oficerów rezerwy w jeden potężny „Związek Oficerów Wojsk Polskich w stanie spoczynku". Przyjęto statut a na prezesa Zjednoczonego Związku powołano gen. L. Skierskiego.

Zjazd P. O. W. w Warszawie

Wczoraj odbył się w Warszawie zjazd b. członków P. O. W. Kn 3 wschód.

Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu złożyli wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza oraz u stóp pomnika Peowiaka.

Po wyborach komisyj zjazdowych zarządzono przerwę do godz. 16-ej, poczem odbyły się dalsze obrady nad sprawami organizacyjnemi zrzeszenia.

W dalszym ciągu Zjazdu Zrzeszenia członków POW KN 3 uchwalono szereg wniosków o charakterze organizacyjnym, dotyczącym zamierzeń i przyszłych prac Zrzeszenia.

Ponadto dokonano wyborów do nowego Zarządu. Na przewodniczącego wybrano wicemarszałka Sejmu Schaetzla.

Bogaty tydzień przedświąteczny

Amnestja — zniżka cen — oddłużenie — oświata — Genewa

Projekt ustawy amnestyjnej, uchwalony w sobotę na posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej, był wczoraj omawiany na posiedzeniu Klubu Dyskusyjnego b. uczestników walk o Niepodległość.

Jak donosiliśmy, Klub Dyskusyjny jest, jak dotychczas, jedynem ugrupowaniem na terenie parlamentarnym. Na posiedzeniu tem pos. Madeyski, referent projektu ustawy amnestyjnej, wygłosił referat, po czem rozwinęła się obszerna dyskusja.

Wydaje się przesądzonem, że projekt amnestyjny przejdzie w brzmieniu, uchwalonem na komisji prawniczej. Dziś ustawa amnestyjna zostanie załatwiona na plenum Sejmu, poczem przejdzie pod obrady Senatu. Przypuszczalnie w piątek Senat ustawę tę uchwali. Będzie to ostatnia ustawa o charakterze politycznym, jaką uchwalą Izby Ustawodawcze przed ferjami świątecznemi.

ZASTÓJ W HANDLU

W tym samym czasie rząd zakończy oficjalnie akcję obniżki cen przemysłowych. Do dnia 20 b. m. zostaną zakończone wszystkie rozmowy z przedstawicielami przemysłu i wydane zostaną odpowiednie zarządzenia. Min. Górecki na specjalnej konferencji prasowej przedstawił wyniki akcji rządowej. Termin 20 grudnia został ustalony jeszcze w początkach akcji rządu, gdyż celowem jest, by zniżka cen przeprowadzona została w możliwie krótkim czasie, albowiem przez cały czas trwania tej akcji zaznaczył się pewien zastój w handlu.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, dyrektor gabinetu Ministra Skarbu p. Wiktor Martin, wygłosił referat o sytuacji gospodarczej w kraju na podstawie wyników badań komisji specjalnej, która kolejno zwiedzała wszystkie ośrodki życia gospodarczego państwa i badała stan każdej gałęzi przemysłu, potrzeby sa morządów gospodarczych i t. p. Wnioski przedstawione przez dyr. Martina będą podstawą do dalszych zarządzeń rządu.

ODDŁUŻENIE PRACOWNIKÓW

Na warsztacie pracy znajduje się w tej chwili między innemi plan oddłużenia pracowników państwowych. W pierwszym rzędzie chodzi o oddłużenie towarowe, powstałe wskutek zakupu na raty. Przewidziane jest, zgodnie z zapowiedzią przedstawicieli rządu, utworzenie osobnego funduszu.

NOWY DUCH W MIN. OŚWIATY

Zapewne jeszcze przed świętami zostanie również zakończona reorganizacja Ministerstwa Oświaty. Nowy minister Oświaty, prof. Świętosławski planuje nietylko szereg zmian personalnych, ale również organizacyjnych. Ma więc zostać utworzony gabinet ministra, któremu podlegać będą wszystkie sprawy administracyjne oraz szereg spraw specjalnych, np. młodzieżowych.

Dotychczasowy dyrektor departamentu ogólnego p. Kawałkowski został jeszcze w piątek zwolniony ze swojego stanowiska i przeszedł do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Polityka p. Kawałkowskiego, podobnie zresztą, jak obu poprzedników prof. Świętosławskiego, b. ministrów Janusza i Wacława Jędrzejewiczów, wywoływała wiele zastrzeżeń. Panuje powszechne przekonanie, że w Ministerstwie Oświaty zapanuje teraz nowy duch i kurs. Liczą się powszechnie z ustąpieniem wiceministra prof. Chylińskiego oraz kilku dyrektorów departamentu i naczelników wydziału.

ZMIANY W WOJEWÓDZTWACH

Zmiany są również przewidziane na stanowiskach wojewodów. Przedewszystkiem obsadzone zostaną opróżnione województwa, jak nawogrodzkie i tarnopolskie, potem nastąpią pewne przesunięcia. Sprawy te nie są jednakże dotychczas dostatecznie zadecydowane.

Tydzień przedświąteczny będzie więc bogaty w wydarzenia polityczne.

MIN. BECK WYJECHAŁ DO GENEWY

Wczoraj wyjechał do Genewy min. Beck, udając się na nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów, zwołane w związku z ostatniemi wypadkami na terenie międzynarodowym, w pierwszym rzędzie naskutek ugody paryskiej, która ofiarowuje łaskawie połowę Abisynji Włochom w podzięce za zaatakowanie innego członka Ligi Narodów.

Bohaterowie sensacyjnych procesów

którzy odzyskają wolność dzięki amnestji

Wobec poprawek w projekcie ustawy amnestyjnej, dokonanych przez komisję sejmową i wprowadzenia przepisu o zamianie kary śmierci na karę dożywotniego więzienia, 4 orzeczone już wyroki śmierci, które zapadły za morderstwa o charakterze rabunkowym na Kresach Wschodnich i w Małopolsce nie będą wykonane i skazańcom wymierzona będzie kara dożywotniego więzienia.

Na listach osób, odbywających kary pozbawienia wolności, którzy podlegają amnestji, znajdzie się szereg bohaterów głośnych procesów politycznych i kryminalnych. Zaraz po ogłoszeniu amnestji opuszczą mury więzienne: adwokat Rościszewski, skazany w sprawie o przynależność do O. N. R., jak i 27 b. członków O. N. R., skazanych w procesie o zajścia na Powązkach na kary nieprzekraczające 2 lat więzienia.

Przez amnestję pochłonięta będzie kara roku więzienia wymierzona kupcowi, Halbersztatowi w sensacyjnym procesie o obrazę kanclerza Rzeszy Niemieckiej, przez dopisek na liście. Z pośród skazanych w procesach kryminalnych uzyskają wolność, adw. Parzyński, znany z procesu o przywłaszczenie spadków amerykańskich, Rakowska-Kozłowska bohaterka procesu o „kidnaperstwo". Woicki, który niedawno wskutek własnej prośby rozpoczął odbywanie kary za zabójstwo z litości. Skazany w procesie szantażowym, Henryk Hartglas.

Osoby te aczkolwiek skazane na kary wyżej roku więzienia, uzyskają wolność wskutek zaliczenia im aresztu prewencyjnego i odbycia części kary.

Z pośród nie wykonanych jeszcze wyroków ulegnie zmniejszeniu do połowy, kara wymierzona arcybiskupowi Marjawitów, Kowalskiemu, skazanemu na 3 i pół roku więzienia. Bankier Kwinto, wobec odbycia aresztu prewencyjnego 18 miesięcy nie odbędzie pozostałej kary.

Nie odbędzie również kary inż. Kulikowski skazany w procesie o wymuszenie na szkodę Elektrowni Warszawskiej na rok więzienia. Należy zaznaczyć, iż znaczną część amnestjonowanych więźniów politycznych stanowić będą skazani w procesach komunistycznych.

Sędziowie przysięgli grożą strajkiem

w procesie Stawiskiego

Sędziowie przysięgli w procesie Stawiskiego grożą strajkiem. W związku z procesem Stawiskiego Paryż przeżywa obecnie nową sensację.

W każdym większym procesie zdarza się, że któryś ze świadków, lub sam oskarżony wnosi do rozprawy jakieś sensacyjne szczegóły. Lecz dość rzadkości chyba należy taki wypadek, by powód do sensacji dawali sami sędziowie przysięgli. Tego rodzaju wypadek zdarzył się jednak podczas procesu Stawiskiego.

Rozprawa sądowa trwa już 6 tygodni, a będzie jeszcze się ciągnęła przez 3 i pół miesiąca. 12 sędziów przysięgłych i ich 6 zastępców jest znużonych tą długotrwałą rozprawą. Są to bowiem zwykli obywatele, w większości rekrutujący się z kupców. Przez kilka tygodni siedzą już na sali rozpraw i przysłuchują się ze znaniom świadków i jeszcze przez wiele tygodni będą musieli przebywać na rozprawie. Ci wszyscy ludzie mają jednak swe interesy, każdy z nich przez cały rok czeka na obecny przedświąteczny miesiąc, gdy ruch handlowy jest większy.

A tu spadła na nich afera Stawiskiego. Z tego mają utrzymywać siebie i rodzinę?

Z 10 i pół franka dziennie?

Poza tem pod koniec roku muszą sprawdzić stan inwentarza, zestawić bilans, a tu, jak na złość, cały dzień sterczą w sądzie. Wielu z nich musiało przyjąć specjalnych kierowników, którzy im prowadzą przez ten czas interesy.

Ten stan rzeczy niebardzo przypadł do gustu sędziom przysięgłym. Wysłali więc delegata do ministerstwa sprawiedliwości, który zażądał podwyżki. A gdyby ministerstwo nie chciało wziąć pod uwagę ich żądań, zagroził strajkiem.

To oświadczenie wywołało zamieszanie w sferach prawniczych. Według ustawy bowiem, gdy sędziowie przysięgli zrzekają się swych stanowisk, nie można na ich miejsce wybrać innych, którzyby w dalszym ciągu prowadzili proces. Należy wówczas proces prowadzić od początku.

Lecz ustawodawstwo zabezpieczyło się przed takim wypadkiem. Opornych sędziów można zmusić do pełnienia przyjętych na siebie obowiązków. Zmusza się ich do tego w dość prosty sposób: nakłada wysokie kary pieniężne. Muszą oni pokryć wszystkie koszty, związane z procesem, opłacić pensje straży, honorarja sędziów i adwokatów

Z tego to względu władze przypuszczają, że sędziowie przysięgli zaniechają wprowadzenia w czyn swych gróźb i w dalszym ciągu będą pełnili urzędowanie.

Dość już biurokracji!

Doniosły okólnik Min. Spraw Wewnętrznych

Minister Spraw Wewnętrznych, Raczkiewicz, wydał okólnik do wszystkich urzędów administracyjnych, mający na celu zwalczanie biurokracji i przewlekłego załatwiania interesantów w urzędach państwowych.

Wobec otrzymywania licznych skarg, iż proste niekiedy sprawy są przedmiotem wielokrotnej wymiany listów pomiędzy urzędami, co naraża interesantów na wielomiesięczne oczekiwania, Minister zaleca jak najprostszy sposób rozstrzygania wnoszonych podań. Zbędne listy narażają bowiem budżet Ministerstwa na dodatkowe wydatki pocztowe i w konsekwencji powodują gromadzenie się stosów dokumentów w urzędach. Biurokratyczne załatwianie spraw pociągnie za sobą wytaczanie dyscyplinarek.

Równocześnie minister Raczkiewicz wydał zarządzenie o informowaniu interesantów w urzędach administracyjnych. Zgłaszać się po informacje mają prawo, w myśl art. 14 Rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem, zarówno strony, jak i ich pełnomocnicy.

Wesoły Kącik

PANNA MAJEWSKA

Dyrektor wielkiego biura, pan Milczek, siedział za swem biurkiem i przeglądał poranną pocztę, gdy do drzwi ktoś zapukał.

— Proszę.

Do gabinetu wszedł główny buchalter, Liczydełko.

— Przepraszam, że niepokoję pana dyrektora, ale muszę zameldować!... Bo to już jest skandal!... Zupełne lekceważenie pracy!...

— Co się stało?

— Maszynistka z buchalterji, panna Majewska, znów dziś nie przyszła do biura!

— Panna Majewska? — mruknął dyrektor. — Aha! Wszystko w porządku, panie Liczydełko. Panna Majewska prosiła mnie wczoraj o zwolnienie. Zaręczyła się i wkrótce wychodzi zamąż. Pewno już więcej nie przyjdzie do pracy.

Główny buchalter sapnął gniewnie.

— Chwalić Boga! A więc opuszcza posadę? Świetnie się składa! Już dawno chciałem się zwrócić do pana dyrektora, żeby wyrzucić Majewską.

— Dlaczego?

— To żadna pracownica. Ostatnio zaniedbała się w pracy zupełnie. I wogóle glupia, zarozumiała gęś! Mąż nie będzie miał z niej wielkiej pociechy.

Dyrektor Milczek wzruszył ramionami.

— Nie wiadomo. Zła urzędniczka, może być idealną żoną.

— Majewska? — zaśmiał się buchalter. — Majewska idealną żoną?!... Odrazu widać, że pan dyrektor jej nie zna... Ona nawet herbaty nie potrafi zagotować...

— Iii... — zdziwił się dyrektor. — Przesadza pan chyba. Dziecko potrafi zagotować herbatę.

— Dziecko potrafi, a Majewska nie! Wiem dobrze, bo czasem, gdy woźna wyszła, Majewska robiła mi w biurze herbatę. I herbata miała wtedy jakiś dziwny, nieprzyjemny smak! Bo, wie pan dyrektor, jak ona to robiła? Sypała herbatę do dużego czajnika i gotowała ją razem z wodą.

— He, he... — zaśmiał się dyrektor. — Zabawna dziewczyna... Ale pewno ma inne zalety.

— Zalety? — zaperzył się buchalter. — Majewska i zalety? Ta dziewczyna miała same wady. Kokietka, arogancka wobec zwierzchników, niegrzeczna dla interesantów, leniwa! Już dawno trzeba ją było wyrzucić.

— Pan mi nic o tem nie mówił, panie Liczydełko.

— Bo nie lubię się skarżyć, panie dyrektorze. Ale dziś, kiedy ta dziewczyna wychodzi zamąż, mogę powiedzieć całą prawdę... Biedny będzie jej mąż. He, he, he! Nie wie pan przypadkiem, panie dyrektorze, kto to jest ten idjota, który się z nią zaręczył?

Dyrektor Milczek zmarszczył czoło.

—Panie Liczydełko! Przypadkiem wiem. To ja się z nią zaręczyłem. **Napoleon Sądek**

Grudzień
17
Wtorek
Łazarza

KRONIKA KRAKOWA

Nieludzka matka usiłowała powiesić swoje 4 miesięczne dziecko

W Szpanowie pod Równem, 37-letnia robotnica Eudokja Matewska usiłowała popełnić potworną zbrodnię. Majewska jest od kilku lat wdową i matką trojga drobnych dzieci, pochodzących z małżeństwa. Penadto powiła ona niedawno dziecko nieślubne, które liczy obecnie 4-ry miesiące.

Wczoraj Matewska, chcąc pozbyć się ostatniej swej latorośli usiłowała pozbawić dziecko życia, wieszając je szyjką na poręczy krzesła, które następnie przycisnęła do łóżka i wyszła z mieszkania, zamykając za sobą drzwi na klucz. Nieszczęśliwe niemowlę wyzionęłyby napewno ducha, gdyby nie 4-letni braciszek pozostawiony w mieszkaniu.

Dziecko zaczęło przeraźliwie krzyczeć i krzykiem swym zwabiło sąsiadów, który wyważywszy drzwi zdjęli z krzesła niemowlę dające słabe już oznaki życia. Zdołano je jednak uratować. Nieludzką matkę aresztowano.

Na krakowskim bruku...

Wczoraj rano na stacji kolejowej Kraków—Płaszów podczas badania plomb przy wagonach kolejowych, spadł z wagonu 36-letni kolejarz Kazimierz Kawecki z Sobieniowic. Kawecki doznał potłuczenia prawego podudzia.

Zawezwany lekarz kolejowy polecił przewieźć ofiarę nieszczęśliwego wypadku do ambulatorjum kolejowego.

Dorożkarz Franciszek Karbowczyk, zamieszkały w Prądniku Czerwonym Nr. 35 najechał na ul. Sereno Fena na samochód rzeźni miejskiej, prowadzony przez Alojzego Sikorę. Wskutek najechania samochód został częściowo uszkodzony. Wypadku w ludziach nie było.

Winę w wypadku ponosi Karbowczyk, który jechał lewą stroną.

Urzędnik V. szpitala wojskowego przed sądem

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed trybunałem toczyła się sprawa przeciwko 24-letniemu Jerzemu Gabrysiowi, zamieszkałemu przy ul. Lubelskiej 5.

Gabryś, urzędnik V. szpitala okręgowego wojskowego w Krakowie, podporucznik rezerwy, oskarżony jest o przywłaszczenie sobie kwot pieniężnych, które miał powierzone jako referent przez zarząd szpitala do czynienia zakupów. Ponadto akt oskarżenia zarzuca Gabrysiowi fałszowanie rachunków firm krakowskich a to Arnolda Gronera oraz Witolda Dynowskiego.

Na wczorajszej rozprawie Gabryś przyznał się jedynie do sprzeniewierzenia drobnej kwoty pieniężnej, natomiast przeczy, podrabiał rachunki.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Gabrysia na 1 rok więzienia.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Bobilewicz, przy współudziale ss. o. Partyki i Kronenberga oskarżał prok. dr. Krawczewski bronił mec. dr. H. Weber.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Esknlapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16. Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

W czwartek posiedzenie Rady Miejskiej

W nadchodzący czwartek odbędzie posiedzenie krakowskiej rady miejskiej dla dokonania wyboru delegata do rady wojewódzkiej. W pół godziny później odbędzie się drugie posiedzenie rady miejskiej, na którem przedyskutowany zostanie szczegółowo plan zabudowania grun tów poaugustjańskich, gdzie wzniesiony także zostanie gmach szkoły powszechnej. Następnie dyskutowana będzie sprawa reorganizacji komisyj rady miejskiej których będzie 4, a to gospodarcza, finansowa, budżetowa, prawnicza i komisja do spraw oświatowych, kulturalnych i społecznych. Osobny punkt porządku dziennego stanowi wybór członków rady Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa, do udziału w której pretendują socjaliści.

Na jednym bowiem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej socjaliści wystąpili z wnioskiem by skład rady miejskiej ustalany był według klucza partyjnego względnie klubowego.

Wniosek ten upadł. Po wyborze członków komisji rewizyjnej Kasy nastąpi dyskusja nad reskryptem wojewody zatwierdzającym budżet na rok 1935-36 i postawionym wnioskiem o zniesienie podatku świątecznego dla pracowników przedsiębiorstw miejskich. Jako ostatni punkt porządku dziennego czwartkowego posiedzenia rady miejskiej znajdą się sprawozdania rachunkowe za rok budżetowy 1934-35, przyczem na czas omawiania tej kwestji i uchwalenia absolutorjum rada miejska wybierze ze swego grona przewodniczącego.

Sensacyjny proces komunistyczny w Krakowie

Na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiedli wytrawni członkowie Polskiej Partji Komunistycznej.

Prokurator Dr. Szypuła oskarża 28-letnią biuralistkę Jehudis vel Jadwigę Rykner, zamieszkałą przy ul. Stradom 6, 27-letniego krawca Emanuela Spatznera Schrama, zamieszkałego ul. Kupa 7, 28-letnią urzędniczkę prywatną Ernestynę Kalfus, zamieszkałą ul. Czarnowiejska 7, 27-letnią krawcową Gitlę Weissbart, zamieszkałą w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej 14 oraz 31-letnią robotnicę Stefanję Król, zamieszkałą w Woli Duchackiej przy ul. Gipsowej 267, o przynależność do P. P. K., oraz czynną działalność na terenie krakowskim.

Wszyscy oskarżeni mają bogatą przeszłość partyjną.

W roku 1934 rozpoczęli działalność na terenie fabryki „Kabel" oraz huty szkła „Wawel". Działalność ich była specjalnie niebezpieczna na terenie fabryki „Kabel", która pracuje dla wojskowości.

Zebrania odbywały się bądź to w mieszkaniu Anieli Wójcik w Podgórzu przy ul. Tarnowskiego 16 bądź w lokalu przy ul. Krakowskiej 52.

Na zebraniach tych nakazywano zakładanie po fabrykach jaczejek, zalecano usilnie werbowanie w poczet członków partji komunistycznej z szeregów „Strzelca" i junaków. Również na tych zebraniach zapowiadano wysokie kary za zdradę partji komunistycznej.

Najważniejszę roię odgrywała Jadwiga Rykner, którą z racji swych studjów i sprytu była funkcjonarjuszką P. P. K. Ona to z Warszawy została przydzieloną na Śląsk, a później na Kraków.

Pozostali oskarżeni mieli za zadanie udzielać we wszystkich zamierzeniach pomocy Ryknerównej. I tak w mieszkaniu Stefanji Król był punkt zborny dla zamiejscowych komunistów.

Zamiarem oskarżonych było utworzenie komórek komunistycznych w fabryce Zieleniewskiego, w garbarni na Ludwinowie, w monopolu spirytusowym, w fabryce mebli Mannego. Próby te jednakże spełzły na niczem.

Rozprawa rozpisana na 3 dni wzbudziła stosunkowo duże zainteresowanie.

Trybunałowi przewodniczy s. o. Dr. Bartynowski, wotowują ss. Solecki i Stępniowski.

Bronią adwokaci Dr. Gross. Dr. Aleksandrowicz, Dr. Arnold i Dr. Fränkel.

Szczegóły wyprawy 9 uczniów krak. do Abisynji

Jak już donosiliśmy przed 2 tygodniami wydaliło się z domów rodzicielskich w Prokocimiu 9 uczniów gimnazjów krakowskich udając się do Abisynji.

Również donieśliśmy, że sympatycy negusa zostali schwytani w Sniatyniu i odstawieni do Kołomyi.

Obecnie dowiadujemy się nowych wielce charakterystycznych szczegółów całej wyprawy do Abisynji.

Komendantem był najstarszy wiekiem 17-letni Franciszek Maksym.

W oznaczonym dniu zebrali się Marjan Boroń, Stanisław Zjadacz, Edward Popek, Edward Krzak, Jan Kostka i Fedor Maksymiuk.

Wspólną kasą zawiadywał Krzak.

Po drodze przyłączyli się do nich Władysław Fedoryga i Stefan Płonka, liczący aż 20 lat (inni uczestnicy liczą po 15 lat).

Fedoryga i Płonka nie mieli pieniędzy, zostali jednak wliczeni do ekspedycji i korzystali ze wspólnej kasy.

Z Krakowa wyruszyli przez Kielce, Radom i Lublin do Kowla. Stąd piechotą udali się nad Prypeć, aby się pożeglować nad morze Czarne.

Jednakże Prypeć w zupełności zamarzła i musieli na prędce zmienić trasę eskapady.

Przez Lwów do Kołomyi koleją, a stąd przez Kosów i Kuty do Rumunji (przez zieloną granicę) a stamtąd to „mieliby już łatwo do Abisynji".

W Kołomyji przenocowali w hotelu. Najdojrzalszy z nich Maksymiuk, upiwszy się, począł się awanturować. Towarzysze zaczęli go uspokajać. Skorzystał z tego zamieszania Płonka i wykradł Krzakowi 180 zł. Następnego dnia aresztowano go. Inni udali się w dalszą drogę. Pod Kutami odłączył się mały Zjadacz i zameldował się na posterunku policji, który natychmiast radjotelegraficznie zawiadomił zrozpaczonych rodziców chłopca.

Wszystkich pomocników negusa odstawiono do domów rodzicielskich, jedynie Płonka oczekuje w więzieniu w Kołomyji na karę za kradzież pieniędzy.

Skazanie b. kierownika Spółdzielni Urzędników Magistratu w Krakowie

Wczoraj w sądzie apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko Z. Swolkienowi b. kierownikowi Konsumu i b. urzędnikowi Magistratu, oskarżonemu o złożenie w sądzie fałszywych zeznań w stosunku do Spółdzielni Urzędników Magistratu t. zw. „Konsumu".

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie Swolkien został uwolniony od winy i kary.

Od tego wyroku wniósł apelację tak prokurator jak i mec. Pleszowski, występujący jako powód w imieniu Spółdzielni Urzędników Magistratu.

Po przeprowadzonej rozprawie w sądzie apelacyjnym zapadł wyrok skazujący Swolkiena na 4 miesiace więzienia.

Obniżka cen wyrobów masarskich w Krakowie

Na konferencji odbytej w dniu wczorajszym przy współudziale władz państwowych i samorządowych reprezentanci Cechu rzeźników i wędliniarzy przedstawili następujący obniżony cennik wyrobów masarskich w sprzedaży detalicznej.

I tak cenę za kg. szynki krajanej na części obniżono z 4·80 na 4 zł. 20 gr. wędzonkę gotowaną z 1·60 na 2 zł. karczek i boczek wędzony, gotowany z 3.60 na 3 zł. kiełbasę surową z 1.80 na 1.50., kiełbasę siekaną I. gat. z 2.20 na 1.90., kiełbasę krajaną z 3.40 na 2.80., kiełbasę polędwicową z 4.40 na 3.80., serdelki z 2.60 na 2.20., parówki z 3.40 na 3 zł., głowiznę z 2.60 na 2 zł., salceson z 1.80 na 1.40., kiszkę pasztetową z 2.60 na 2 zł., słoninę z 2 zł. na 1.80., kotlety wieprzowe z 2.60 na 2 zł., żeberka wieprzowe z 1.20 na 1 zł., kości, kolanka, rączki z 30 na 25 gr.

Ceny powyższe rozumie się za 1 kg.

Powyższy cennik obowiązuje od dziś, dnia 17 grudnia br.

KINA

Adria „Skandale miljonerów".
Apollo „Zaproszenie do walca".
Atlantic: „Powrót Frankensteina" „Dziewczę z obłoków".
Bagatela „Niewolnica z Mandalay" i „rewja dla wszystkich".
Muzeum: „Niewidzialny człowiek".
Premiera Nie chcę wiedzieć kim jesteś.
Sokół: „Taniec miłości".
Stella „Cesarskie łowy" i „Parada zorwistów".
Sztuka: „Jaśnie Pan Szofer".
Świt „Pieśń miljonerów".
Uciecha „Oazy czarne".
Wanda: „Wesoła rozwódka"

Radjo

Kraków G. 12.03 Dziennik południowy i audycja dla szkół „Spiewamy kolendy" 12.35 „Melodja za melodją" 13.35 Muzyka popularna z płyt 15.30 Marsze i piosenki żołnierskie z płyt 19.15 Recital skrzypcowy 16.45 Cała Polska śpiewa 17.15 Muzyka salonowa 18 Recital śpiewaczy 18.45 Muzyka lekka z płyt 19 „O czem pamięta przyjaciel zwierząt w zimie" 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Zajście w Kawiarni Tureckiej

Wczoraj popołudniu wynikła znowu awantura spowodu hazardowej gry na automatach 50-groszowych tym razem — w Kawiarni Tureckiej, przy ulicy Florjańskiej. Oto jak się dowiadujemy szereg osób „wpadło" przegrywając w automacie 50-groszowym tamże się znajdującym nielada sumki — do dochodzące do 80 złotych. Spowodu rozgoryczenia jednego z przegrywających omal nie doszło tamże do „rękoczynów" z jednym ze zwoleników tej hazardowej gry. Skończyło się na tem, że automat rozebrano i poddano kontroli, poczem gra poszła już normalnym trybem. Na razie notujemy ten fakt celem udowodnienia zgubnych skutków tej hazardowej gry.

Pod groźbą zabicia zmusił kochanków żony do zapłacenia kosztów spędzenia płodu

Sala sądu okręgowego karnego w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadł Stanisław Szczurek z Libiąża Małego.

Szczurek oskarżony był o to, że w marcu 1935 pod groźbą zabicia Stanisława Bochenka, oraz podpalenia domu Józefa Bochenka, zmusił ich wypłacenia mu 300 złotych, jak i Tomasza Poznańskiego, który musiał mu wydać 30 zł.

Na wczorajszej rozprawie obrońca mec. Dr. Józef Augustynek wskazał na to, że Szczurek w dniu 9 lutego 1935 opuścił więzienie, gdzie odsiadywał karę 4 i pół letniego więzienia.

W domu zastał żonę w ciąży. Żona w obawie przed nim dała sobie spędzić płód. Wskutek tego poważnie zachorowała.

Wówczas przyznała się mężowi, że utrzymywała stosunki z Stanisławem Bochenkiem i Tomaszem Poznańskim i że Bochenek obiecał zwrócić jej koszta poniesione przy spędzeniu płodu.

Równocześnie Bochenek dowiedziawszy się o powrocie Szczurka uciekł. Ten wysłał do mieszkania Bochenka list, w którym zaznaczył, że jeśli nie zapłaci 300 złotych to „będzie gryzł zieloną trawkę".

Wreszcie po kilku dniach Szczurek dopiął swego i pieniądze od tchórzliwych amantów wydobył.

Po wywodach mec. dr. Augustynka trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródek 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02.

Andrzej Szar

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Książę Paweł od proga rzucił okiem na żonę. Wyczytał w jej spojrzeniu tyle odrazy i zgrozy, że odrazu błyskawica zrozumienia rozświetliła mu mózg...

Czyżby rzeczywiście Zofja była autorką listu anonimowego?

Zofja także zrozumiała, co sobie pomyślał w tej chwili książę Runiewicz. Przez chwilę chciała dokonać ostatecznej zemsty. Cisnąć księciu w twarz nazwisko kochanka jego żony. W ostatniej chwili wszakże zbrakło jej nato odwagi.

Domyślała się, że potem już pojedynek między księciem a jej mężem był nieunikniony. Drżała zaś o życie męża i nie chciała go narażać na żadne niebezpieczeństwo.

Teraz nie pozostało już jej nic innego, jak tylko czem prędzej wyjść z tego domu, z którego została wypędzona: przez gospodarza — milcząco, przez gospodynię — aż nadto wymownie.

Wychodząc z pałacu, stanęła nagle oko w oko z mężem, zmierzającym właśnie do księstwa.

Hrabia Alfred spojrzał na żonę z przerażeniem. Zapytał osłupiały:

— Ty? Stąd?

— Jak widzisz — odparła z całym spokojem

— I nie przepędzono ciebie?

— Owszem... Ale to będzie srogo pomszczone... Już ja im pokażę... Pożałują tego...

— Nikczemnico! Mało jeszcze nagrzeszyłaś? Czy agonja kobiety, która tam teraz kona, to nie twoje dzieło?

— Broniłam się tylko, jak mogłam. Kradła mi męża. Nie chciałam pozwolić. Gdyby kto ci chciał skraść zegarek, czy nie broniłbyś się nawet rewolwerem, jakby było potrzeba? A zresztą... co może mieć wspólnego choroba księżny ze mną?

— O, bo każdy, kto zna stan rzeczy, wie, że to żadne zapalenie płuc, jak twierdzą lekarze, lecz cios, spowodowany rozpaczą i zgryzotą. Ta kobieta umiera z bólu duchowego...

— Zdaje ci się...

— Jeżeli mi się coś zdaje, to coś zgoła innego... Tak mi się widzi, że ty bodaj także zmajstrowałaś zniknięcie dziecka tej nieszczęsnej kobiety!— zawołał, drżącym głosem, przeszywając ją wzrokiem.

— Co ty wygadujesz? — krzyknęła gorączkowo Zofja — więc ta dziewczynka zniknęła? Nic o tem nie wiem... Pierwsze słyszę...

— Nie udawaj. Czuję, że to także twoja sprawka. To nowa twoja zbrodnia. Nie udało ci się rozpętać upragnionej katastrofy poprzednio, ale jej skutki jednak teraz się ujawniły. Ty zaś myśląc, że pierwsza próba cię zawiodła, zadałaś drugi cios, porywając dziecko...

Tym razem jednakże hrabia Lanecki mylił się. To też słowa jego brzmiały aż nadto zagadkowo dla Zofji. Jedno zrozumiała, że nowe, nieznane jej nieszczęście, spadło na znienawidzoną przez nią Krystynę.

I oto szatański błysk radości zamigotał w jej oczach.

Rzekła jednak z całkowitym spokojem:

— Zapewniam cię, że nie miałam nic wspólnego ze zniknięciem tego dziecka i dopiero z twych ust pierwsze słyszę o tem wszystkiem. Cóżbym zresztą w tem miała, aby dzieciaka porywać?

— Bo nienawidzisz Krystyny...

— Ale ciebie kocham... a to przecież i twoje dziecko. Nie zrobiłabym ci tej przykrości... Kocham cię nadal wbrew wszystkiemu i mimo wszystko...

— Milcz lepiej!... Nie używaj tak świętych słów nadaremno!..

— Mam prawo do tego słowa, bo kocham cię naprawdę... Wybacz mi... Nie bądź taki niemiłosierny... Trudno, wyznaję ze skruchą, że dałam się unieść nienawiści do Krystyny i chciałam ją zgubić... Bardzo tego żałuję... I gdybym tylko mogła naprawić to, co się stało, słowo ci daję, że nie zawahałabym się...

— Nie wierzę ci!.. Wiedz, że jeżeli nawet mnie bardzo kochasz, nie zdołasz tem ani o odrobinę zmniejszyć nienawiści, jaką obecnie dla ciebie odczuwam... Nienawidzę cię za twoją obłudę, za twoją podłość, za twoją nikczemność!... Nienawidzę cię zato, że popełniłem szaleńczy czyn zaślubienia cię...

—Ach, więc upierasz się przy odtrącaniu mnie? Nie chcesz wrócić do mnie?

— Za nic i nigdy w życiu!

Zofja cała drżąca, wyprostowała się i rzekła groźnie:

— Strzeż się! Nie doprowadzaj mnie do ostateczności!..

— Ach, teraz grozisz znów dla odmiany?!? A groź sobie, ile ci się podoba!... Nie zlęknę się!..

— Doprawdy? Jest jednak ktoś poza tobą, kogo porazić może moja zemsta!

— Co? Może księżna Runiewiczowa? — zapytał z bólem w głosie, wzruszając ramionami — tej już nic gorszego uczynić nie zdołasz. Już ją, niestety, dobiłaś...

— To też wcale nie w jej kierunku podąży obecnie moja zemsta. Będzie miała inny cel. Sam mi go podsunąłeś. Gdy księżna umrze, pozostanie przecież jeszcze jej dziecko... Dziecko, które gdzieś zgubiliście, ale które ja odnajdę. Już moja będzie w tem głowa... Z pod ziemi wydobędę!..

— Ty?

— A tak!.. Ja!.. Gdziekolwiek dzieciak się schowa, moja nienawiść z pewnością wydobędzie go na powierzchnię. Gdziekolwiek pójdzie, cokolwiek uczyni, wszędzie spotka się ze mną, póki go nie zniszczę, nie zetrę z tej ziemi... Powiedziałeś kiedyś, że jestem złym duchem. Więc nim będę. Wszystkie cierpienia, jakich nie zdążyła przeżyć matka, przeżyje z mojej ręki jej dziecko. Czy je odnajdę jutro czy za dziesięć lat, zapłaci mi swem nieszczęściem za was oboje!

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Po krótkiem wahaniu Stanisław zdecydował się odpowiedzieć ojcu prawdę. Powiedział też:

— A więc tak... żyję z nią...

I spodziewał się teraz ze strony ojca piorunu i odmowy, będąc, zresztą, już przygotowany na odparcie najostrzejszych argumentów.

Ku jego zdumieniu wszakże ojciec jakby się ucieszył...

Rzekł bowiem z radością:

— To doskonale!...

Stanisław osłupiał... Zapytał:

— Niby dlaczego?

— Bo to bardzo upraszcza sprawę.

— W jakim sensie?

— Myślałem, że jest taka sytuacja, iż jakaś panna bardzo ci się podoba. Chcesz ją koniecznie zdobyć. Ale ona ci postawiła sprawę ostro: „Albo ślub, albo nic". Wiem, że bywają w takich razach mężczyźni... lub raczej chłopcy, powiedziałbym, którzy się dają nato nabrać... albo powiedzmy delikatniej: nie mogąc pohamować swego pociągu do umiłowanej kobiety, ani też zdobyć ją inną drogą, godzą się na ślub. Potem bardzo często bywa, że po bliższem zetknięciu następuje gorzkie rozczarowanie. Ale ślubu już zerwać nie można. Otóż przedtem chciałem cię uchronić... Ale, skoro już z nią żyjesz, to doskonale...

— Tatusiu, ja doprawdy wciąż jeszcze nie rozumiem, co chcesz przez to powiedzieć...

— To, że teraz już wiem, jak ci poradzić...

— Mianowicie?

— Skoro z nią żyjesz, to żyj sobie z nią nadal. Gdy ci się trafi odpowiednia partja, przeprosisz tę panienkę, dasz jej... z mojej kieszeni... parę tysięcy na otarcie łez i będzie po krzyku...

— Widzę, tatusiu, że nie chcesz mnie zrozumieć...

— Owszem, czynię ku temu wszelkie wysiłki i jestem głęboko przekonany, że to najlepsze wyjście z sytuacji.

— Mojem zdaniem, małżeństwo byłoby wyjściem lepszem i... uczciwszem...

— Ja ci zaś nato powiem, że małżeństwo trzeba... mimo wszystko, traktować trochę po... kupiecku...

— O, ja tego nie zamierzam — zaperzył się Stanisław.

— Gdy będziesz nieco starszy, zrozumiesz to sam. Małżeństwo nie może być oparte na samej tylko miłości. To nie wystarczy. Musi mieć trwałe podstawy, aby nic w przyszłości nie mogło niem zachwiać. Trzeba więc zawczasu z niego usunąć wszystko, coby mogło kiedyś stać się powodem waśni i nieporozumień...

— A bo to można wszystko przewidzieć?

— Wszystkiego istotnie niesposób, ale wiele rzeczy można. Trzeba więc pobierać się w swojej sferze, aby uniknąć nieporozumień, jakie mogą na tem tle wyniknąć. Trzeba się starać o takie zaopatrzenie materjalne, aby nie trzeba było wyrzekać się trybu życia, do jakiego się jest przyzwyczajonym. To wszystko wiele stanowi w małżeństwie. Dlatego taka moja dla ciebie rada. Wyperswaduj tej pani małżeństwo z tobą i żyjcie ze sobą jak najprzyjaźniej w dalszym ciągu. Ja doskonale rozumiem, że chłopiec w twoim wieku nie może się bez tego obejść i nie mam ci bynajmniej za złe, że masz przyjaciółkę. Gotów jestem nawet czasem zapłacić jakiś twój dług, gdy jej kupisz futro, czy naszyjnik zbyt kosztowny, bo nie chcę, aby nasze nazwisko plamił na wekslach lichwiarskich. Ale o tem małżeństwie lepiej nie myśl... Wybij je sobie z głowy. Niekoniecznie musi twoja przyjacióleczka zostać zaraz hrabiną Forowską. Niech jej wystarczy obecna sytuacja.

Choć Stanisław przewidział, że spotka się z oporem ojca, ale nie w tej postaci go sobie wyobrażał.

To też zawiodły go wszystkie przygotowane zgóry i zdawałoby się niezbite argumenty.

Postanowił wszakże nie ustępować i rzekł:

— Ha, trudno, tatusiu... Widocznie będę musiał działać bez twojego pozwolenia.

— Byłoby mi niesłychanie przykro, gdyby do tego doszło...

— Mnie jeszcze bardziej przykro, że nie zdołałem cię przekonać...

— Prawdziwie przykro będzie ci dopiero, gdy będę ci zmuszony zamknąć dopływ pieniędzy, bo sam rozumiesz, że nie będę wspierał pieniężnie, czegoś, co uważam za bezwarunkowo szkodliwe dla ciebie.

— Trudno, tatusiu, będę musiał pracować...

— To nie taka łatwa sprawa...

— Wiem o tem. Ale nie cofnę się przed niczem...

— Obawiam się wszakże, iż twoja ukochana się cofnie, gdy się dowie o mojem postanowieniu. Powie sobie: „Co po tytule, gdy pusto w szkatule"? Bo przecież obecnie chyba utrzymujesz ją?

— Tak...

— Więc wyobrażam sobie, że jej, zapewne, niczego nie brakuje. Zobaczymy, jak ona nato zareaguje, gdy jej powiesz, że jesteś bez grosza.

— Owszem, i ja jestem ciekaw... To będzie nawet bardzo dobra próba.

— Jestem przekonany, że ci odmówi... Założyłbym się z tobą o każdą sumę.

— A mnie się wydaje, że mi nie odmówi i byłbym gotów, gdyby do tego doszło, raz na zawsze zrezygnować z dalszych prób wybierania sobie żony na własną rękę. Nawet zaraz do niej pójdę i zapytam się...

— Dobrze, ja zaczekam...

Dalszy ciąg jutro.

Felicja Chencinerówna

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

Pamiętniki córki warszawskiego miljonera

23) Pierwsze uśmiechy losu...

Z za węgła rampy kolejowej wyłoniły się trzy postacie i zbliżać się poczęły w kierunku Henryka i idącego z nim policjanta.

W mgnieniu oka rozłożyli przed nimi prymitywny dywanik i rozpoczęli przy dźwiękach dzwoneczków występy, oglądane codzień na warszawskich podwórkach.

Henryk i konwojujący go policjant zatrzymali się. Na widok niewymyślnych sztuczek kuglarskich, policjant uśmiechnął się i przyjacielskim ruchem ujął Henryka pod rękę. Zkolei Henryk poczęstował policjanta papierosem i zdawało się, że nigdy nie mieli do siebie „pretensyj".

Po chwili „artyści" skończyli swoje pokazy akrobatyczne i Henryk wraz z policjantem zniknęli mi z oczu.

Co robić? Jak ratować Henryka i „Illonę"?

Stałam zrozpaczona i bezradna.

Po chwili przypomniały mi się słowa Henryka, że mam interwenjować za pośrednictwem konsula w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Z trudem odnalazłam pocztę i nadałam depeszę do konsula:

„Henryk zatrzymany. Konkurencja oskarżyła podstępnie. Interwenjować natychmiast. Baltisky, Estonja.

Felicja"

Tak byłam zmęczona ostatniemi przejściami, że jedynem mojem marzeniem było odpocząć trochę i doprowadzić do jakiego takiego ładu skołatane nerwy. Naprzeciwko poczty dostrzegłam hotel— weszłam bez wahania i zażądałam pokoju.

Hotel był nędzny i brudny. Portjer, który z nonszalanją wskazał mi palcem pokój, miał wygląd skończonego kajdaniarza. Było mi już wszystko jedno. Miałam tyle zmartwień na głowie, że poprostu nie zastanawiałam się, gdzie jestem.

Weszłam do pokoju i zamknęłam za sobą drzwi.

Nagle dostrzegłam jakiegoś mężczyznę.

Stał przy lustrze i ze spokojem zawiązywał krawat.

Cofnęłam się przerażona.

— Przepraszam pana, ale to jest mój pokój — powiedziałam po niemiecku.

— Zgadza się! Ja za godzinę wyjeżdżam — odparł w tym samym języku.

— Nie rozumiem dlaczego portjer nie uprzedził mnie?— dodałam niepewnie.

— Oni nie zwracają uwagi na takie drobnostki — roześmiał się, — a zresztą ja zaraz wychodzę.

Przyjrzałam mu się uważnie. Był przystojny i elegancki.

Miał w twarzy coś ujmującego, łagodnego, a zarazem stanowczego.

Zdobyłam się na odwagę i zapytałam:

— Czy nie wie pan, gdzie mieści się komenda policji?

— Jestem cudzoziemcem, proszę pani, ale to przypadkiem wiem — bo ma to związek z moim zawodem. Przedewszystkiem pozwoli pani, że się przedstawię. — Karczewski jestem, — rzekł, całując mnie w rękę.

— Karczewski? — Czy pan nie jest przypadkiem Polakiem? — zapytałam po polsku.

— A, rodaczka! — zdziwił się przyjemnie — bardzo mi będzie miło, jeśli przydam się pani na coś — dodał.

Zorjentowałam się, że stoję z obcym bądź co bądź mężczyzną w pokoju hotelowym.

— Pan mi wybaczy — rzekłam, — ale to tak dziwnie wygląda, że ja z panem tu rozmawiam. Może zejdziemy do restauracji.

Zgodził się chętnie.

Na wstępie powiedział mi, że jest detektywem z Warszawy. Ucieszyło mnie to niezmiernie. Opowiedziałam mu o naszych tarapatach i zaproponowałam wynagrodzenie za usługi.

— Zgoda — rzekł krótko — najpierw trzeba ratować statek, bo jak Mayer zorjentuje się, że mu coś grozi w porcie, wypłynie na pełne morze i wszystko djabli wezmą.

Natychmiast wstał i pojechał do portu.

Nazajutrz rano obudziłam się, pełna nadziei i wiary w przyszłość.

Karczewski, który specjalnie dla nas został w Baltisky, dzwonił, że władze portowe przetrzymały statek do czasu wyjaśnienia sprawy.

Majątek był więc uratowany!

Teraz należało ratować Henryka.

Pojechałam z Karczewskim do policji. Oświadczono mi, że Ministerstwo zainterwenjowało i Henryk będzie wolny za godzinę.

Boże! Jak mi się ta godzina wydawała długa!

Po nieznośnych minutach oczekiwania do pokoju wszedł Henryk.

Zobaczywszy mnie, krzyknął:

— Gdzie „Illona"?

Uśmiechnęłam się.

— Nie witasz się ze mną?— powiedziałam przekornie.

— Ależ błagam cię, mów, gdzie jest „Illona"! — krzyczał.

— Jest — odparłam i kiwnęłam znacząco głową.

Henryk zmienił się momentalnie na twarzy.

— A więc „Illona" jest w porcie? — cieszył się.

Przedstawiłam mu Karczewskiego i opowiedziałam, że pracuje dla nas.

Pochwalił mnie za spryt i pojechaliśmy we trójkę do portu.

Władze estońskie nie czyniły wstrętów i odrazu wydały nam statek.

Skompletowaliśmy załogę, pozostawiając tylko wiernego murzyna z dogami.

Mayer znikł, naturalnie, bez śladu.

Tegoż jeszcze wieczora „Illona" opuściła Baltisky.

Kilkanaście kilometrów od brzegu, już na wolnem morzu, udało się nam skomunikować z odbiorcami.

Po długich targach sprzedaliśmy cały transport.

Na pokład „Illony" weszli przewoźnicy, właściciele łodzi rybackich i motorówek, oni to bowiem wywozili alkohol w strefę celną, przeważnie pod osłoną nocy, i zostawiali w umówionem miejscu odbiorcom, którzy transportowali to dopiero na ląd.

Po obliczeniu okazało się, że mamy pokaźny zarobek.

W świetnych nastrojach do jechaliśmy do Gdyni.

Po tak długich niepowodzeniach wystarczyły dwa dni dobrej passy i wszystkie zmartwienia pierzchły.

Świat należał do nas.

Henryk kupił mi w prezencie wspaniałą motorówkę i całą moc pięknych drobiazgów.

Był w świetnym humorze, gdyż konsul powiedział, że „zachował się tak, jak on się tego spodziewał".

Była to dla niego wielka nagroda za trudy.

Po kilku dniach wypoczynku zaczęliśmy powoli przygotowywać się do nowej wyprawy.

Spokojne życie w Warszawie prędko zaczęło nas nudzić. Tęskniliśmy znów do morza i przygód.

*

Pewnego dnia, gdy opowiadałam matce, nie wiem, już który raz, moje „morskie przygody", służąca zaanonsowała, że przyszedł jakiś obcy pan i chce się koniecznie ze mną widzieć.

— Spytałaś go o nazwisko? — rzekłam.

— Tak jest, proszę panienki, ale nie chce powiedzieć, mówi tylko, że ma osobisty interes.

Wstałam niechętnie i poszłam do salonu.

Na progu stał Karczewski i kłaniał się uprzejmie.

— Przychodzę w bardzo pilnej sprawie — powiedział na wstępie. — Role się zmieniły. Teraz ja mam propozycję zaangażowania dla pani.

Byłam zaintrygowana.

— Chce mnie pan zaangażować? Może do teatru? — śmiałam się.

— Nie, proszę pani. Mówię zupełnie serjo.

Przedewszystkiem chciałem powiedzieć, że nie jestem detektywem. Wtenczas okłamałem panią, za co bardzo przepraszam.

— Nic na tem nie straciłam — odparłam. — Przeciwnie, wiem, ile mamy panu do zawdzięczenia.

— Nie o to chodzi — przerwał skromnie. — To było głupstwem dla mnie. Jestem członkiem instytucji, która na całym świecie czuje się, jak u siebie w domu. Nie istnieją dla nas ani granice, ani odległości. Gdy chcemy rozpętać wojnę w Afryce, czy osadzić króla w Grecji, przychodzi nam to z dziecinną łatwością. Pieniądze nie mają dla nas żadnego znaczenia, mamy ich tyle — ile chcemy, wystarczy zatelegrafować, a moja „instytucja" przyśle je momentalnie, choćby na koniec świata.

— Co to jest takiego? — zapytałam, zaciekawiona do ostatnich granic.

Dalszy ciąg jutro.

Na małej wokandzie...

Między przyjaciółmi

(A. E.) W zacisznej knajpce zebrało się paru kolegów. Wszyscy byli odniedarona żonaci i rozmawiali naturalnie o teściowych.

— Moja teściowa — skarżył się pan Jerzy Górkowski — to najgorsza cholera na świecie. Pytluje od rana do nocy, jakby ją kto nakręcił. Każdego dnia z sąsiadkami raban uskutecznia, służącę z przecinka bez okno melduje, a nasz dzwoniec to ją wczoraj miotłą zaiwanił, ponieważ że jego starą pomyjamy oblała!

Po całych dniach ma chorobę czkawkę. A o wiele nie czka, to tylko dlatego, że ziewa. A jak ziewa, to tak jej się gęba rozwiera, że dwa korce węgla mógłby tam wsypać.

Raz nawet zwichła takiem sposobem szczękie i uciechę mieliśmy z tego prawdziwe, ponieważ że cały dzień gadać nie mogła, aż jej rozmórnicę zreperowano.

— Twoja teściowa — wtrącił się pan Antoś Strzelecki — to przy mojej jeszcze złoto. Bo moja niedość, że miele jęzorem cały dzień, ale także samo gada bez sen w nocy.

A że kimie, choroba, w tem samem pokoju, co i ja z małżonką moją ślubną, znakiem tego kapujesz chyba, jak nam toto gadanie przeszkadza.

Wygląd ma, jak istny djabeł. Wąsy jej się puszczają i broda, fondziol posiada haczy kowaty, a na lewy platfus uty ka, jakby kopyto w bucie miała. Także samo również rogi posiada, ponieważ że teść mój zdradza ją, gdzie tylko może, czemu się wcale nie dziwię. Sam mu zresztą w tem celu podaję wiadome adresy, na złość teściowej!

Pan Antoś zamilkł i głos zabrał pan Wiesław Kornik:

— Moja teściowa — rzekł, — to całkiem insza osoba, chłopa ki kochane. Jestem z niej bardzo kontenty i lepszej mnie nie potrza.

Z nikiem się nie kłóci. Po mieszkaniu nie lata. Nie czka, nie ziewa.

Dwońcowej pomyjamy nie oblewa. Z kuchtamy awantur nie uskutecznia. Przez sen nie gada.

Jednem słowem: cicha, spokojna kobita.

Goście zerwali się na równe nogi.

— Musiem to cudo zobaczyć! Podaj nam Wiesiek adres, byle prędko!

— Proszę bardzo — odparł z uśmiechem pan Wiesław. — Powązki, pierwsza brama, siódma aleja, trzeci rząd!

Goście zdębieli. Po chwili uznali, że pan Wiesław zakpił sobie z nich brzydko i dali mu w skórę, aby mu się na przysz łość odechciało podobnych kawałów.

Wynikła z tego sprawa sądowa.

Sąd uznał winę panów Górkowskiego i Strzeleckiego za udowodnioną i skazał każdego z nich na 3 dni aresztu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Kobieta zmienna jest

„VALENTINO" z Gdyni zwierza nam się:

„Mam 20 lat. Jestem brunetem i przystojny, jak mi mówią, bardzo przystojny. U kobiet cieszyłem się zawsze wielkiem powodzeniem. I m właśnie mam do zawdzięczenia, iż stałem się pijakiem.

Zmieniałem kobiety, jak rękawiczki, czego skutkiem była choroba weneryczna, z której się zupełnie wyleczyłem, gdyż była niegroźna.

Zeszłego roku w sierpniu poznałem 16-letnią, ładną blondynkę, o ślicznych oczach i postaci, pełnej wdzięku, w której się pierwszy raz zakochałem. Znajomość nasza nie trwała długo, bo tylko dwa tygodnie, gdyż moja ukochana zerwała ze mną, dowiedziawszy się od moich kolegów o mojem prowadzeniu się. Od tego czasu nie spotykaliśmy się, a moja ukochana unikała mnie.

Tego roku w styczniu napisała do mnie list z prośbą o spotkanie, gdyż chciała, abym położył wreszcie kres plotkom o niej, ciągle jeszcze nieustających. List ten otrzymałem, gdy leżałem chory na podrażnienie ślepej kiszki. Mimo że mi doktór surowo zakazał wstawać, nie zważając na nic, pośpieszyłem na spotkanie, na które ona nie przybyła.

Dopiero po jakimś czasie, gdy byłem już zupełnie zdrów zobaczyłem ją, jak szła z pracy. Ośmieliłem się do niej podejść i zapytać o przyczynę nieprzybycia na spotkanie. Dała mi odpowiedź wymijającą.

Od tego czasu spotykaliśmy się codziennie i było nam razem bardzo dobrze. Nic nie mąciło naszego szczęścia. Ani nieżyczliwi koledzy, od których się zupełnie odosobniłem, ani zazdrosne kobiety, które mnie zupełnie nie interesowały.

Po pewnym czasie wyznaliśmy sobie miłość wzajemną, z czego byłem bardzo szczęśliwy. Dnie spędzaliśmy na spacerach, lub w domu ukochanej, gdzie mnie uważano za starającego się o jej rączkę.

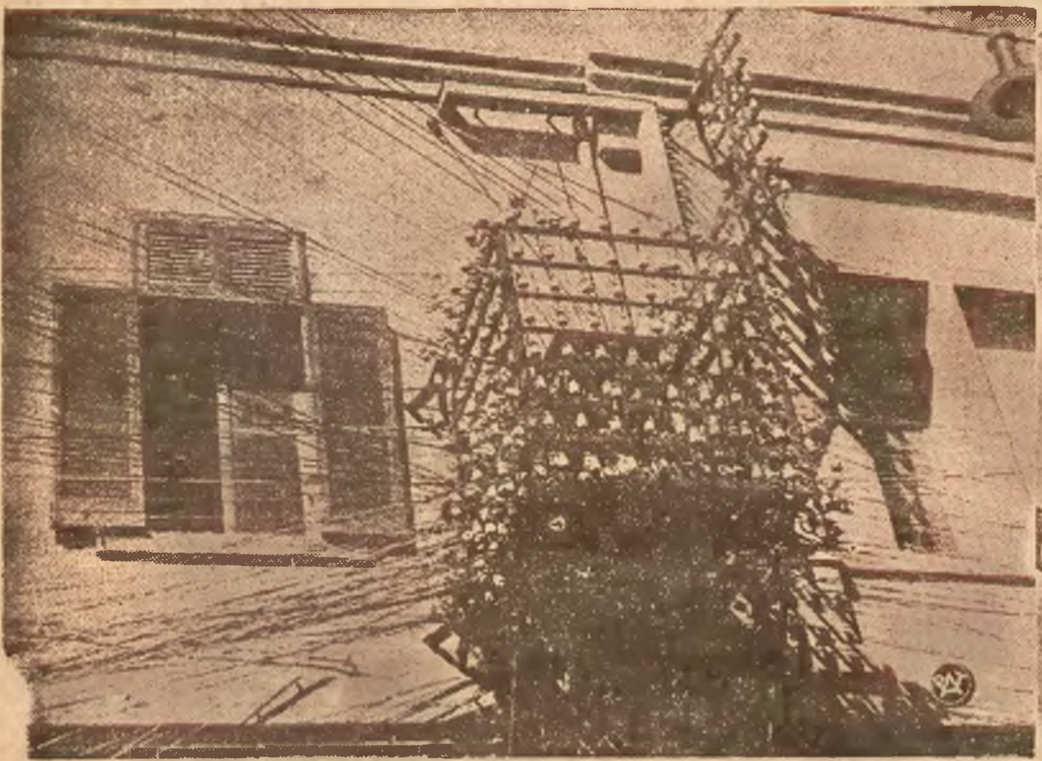
Aż jednego razu w zakładzie, w którym pracujemy od niedawna razem, doszło między nami do sprzeczki, w której mi powiedziała, abym jej nie rozkazywał, przyczem wyśmiała mnie wobec personelu, na co ja, będąc zdenerwowany, powiedziałem jej, że jest podłą dziewczynką, iż może mi tak dokuczać. Ukochana moja od tej chwili nie chce ze mną rozmawiać i daje do zrozumienia, iż uważa naszą znajomość za skończoną, pomimo, iż ja przepraszałem i błagałem, aby mi wybaczyła, gdyż więcej się to nie po wtórzy. Ona jest nieczuła na moje prośby, drwi ze mnie i daje do zrozumienia, iż chłopiec kochający nigdy tak się nie uniesie.

Kochany Redaktorze, radź, co mam uczynić, aby pozyskać względy mojej kochanej Szarlotki.

Niech Pan zaproponuje w gronie kolegów sąd koleżeński w tej sprawie. Uważam, że Pan, jako wykazujący dobrą wolę i proszący o przebaczenie przy wzajemności będzie miał sprawę wygraną. Jeżeli p. Szarlotka nie przyjmie Pana swej sympatji, da tem dowód, że tylko szuka pretekstu do zerwania z Panem.




Decydujące rozstrzygnięcia w konflikcie włosko-abisyńskim nadejdą nie z Afryki, lecz z Genewy. Komunikaty włoskie stwierdzają, że zarówno na północnym, jak i na południowym froncie od paru dni nie zaszły żadne poważniejsze zmiany. Jedynie Addis-Abeba została zaniepokojona alarmami o rzekomo zbliżającym się ataku lotniczym, ale alarmy te okazały się fałszywe. Na zdjęciu lewem widok z lotu ptaka na stolicę cesarstwa Etjopskiego; w samym środku widać nowy pałac cesarza pośród drzew eukaliptusowych. Na zdjęciu prawem grupy ludności abisyńskiej spokojnie przepędzające czas pośród namiotów włoskiego obozu.




Na zdjęciu lewem widzimy wieżę telefonicznych przewodników przy centralnym urzędzie pocztowym w Asmarze. — Tędy przepływają do Europy wszystkie wiadomości z frontu wojennego. Zdjęcie prawe przedstawia ulicę w Dżidżiga, głównej kwaterze wojsk abisyńskich frontu południowego, którego nazwa powtarza się często w komunikatach z frontu. Na pierwszym planie widać dwóch tubylców, zawierających jakąś tranzakcję handlową, przy …em za miarę służy prymitywna waga, zawieszona na drzewku.

Coś dla Pani

Hallo, piękne panie — jeśli pani ma teraz zamiar sprawić sobie mufkę — to proszę pamiętać, że najmodniejsze są mufki duże, conajmniej dwa lub trzy razy, takie, jak się nosiło w roku ubiegłym.

•

Na jednej z rewij mód zagranicznych zademonstrowano bardzo oryginalny, ale i bardzo elegancki model sukni wieczorowej. Była to kreacja z czarnego, matowego jedwabiu, u góry wykończona riuszą marszczoną z kolorowego weluru w trzech kolorach — zielonym, ponsowym i szafirowym. Z tych kolorów zwinięty był również wałeczek, z którego modelka miała zrobione coś w rodzaju turbana. Całość była rewelacyjna.

•

Hallo — narciarki. Jeśli pani uprawia ten piękny i miły sport, to proszę przyjąć do wiadomości, że bardzo praktykowane i modne ma być w nadchodzącym sezonie sportowym noszenie spodni za kolana, szerokich, t. zw. pumpów. A do tego sportowa elegantka nosi szykowne białe getry. Wygląda to bardzo ładnie, ale odpowiednie jest tylko dla pań wysokich i szczupłych.

•

Jako wykończenie sukni popołudniowej pani nosi fantazyjny pasek ze skóry. Skóra może być złocona lub srebrzona. Pasek taki powinien być dokompletowany, naszyjnikiem z takiej samej, plecionej skóry oraz również skórzanym kwiatem.

Majątek zapłacił za rozmowę

Najdroższą chyba rozmowę telefoniczną prowadził w tych dniach pewien dyrektor londyńskiej fabryki samochodów. Rozmawiał on z kierownikiem swej paryskiej filji. Rozmowa trwała około 14 godzin i kosztowała 1000 funtów, t. j. 26.000 złotych!

Dyrektor dawał swemu zastępcy rozmaite wskazówki, co do dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa: omówił zupełnie dokładnie warunki dalszej produkcji, polecił wprowadzić pewne ulepszenia i ustalił ceny różnych typów samochodów. Wkońcu skontrolował jeszcze drogą telegraficzną książki paryskiej filji.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami lupanaru

VI.

Oczekiwałem ją na dworcu i po przybyciu do hotelu przedstawiłem ją, jako moją narzeczoną. Zaznaczyć jeszcze muszę, że i ja w hotelu odgrywałem rolę bogatego kupca i nikt nie wiedział, że jestem urzędnikiem policji.

— Będzie pani odgrywać rolę mojej przyjaciółki, panno Zofjo, — zwróciłem się do niej, gdy znaleźliśmy się sam na sam w pokoju. — Po południu pojedziemy razem do jednej krawcowej, obstaluje pani sobie sukienkę, lub płaszcz Zresztą to już od pani zależy, gdyż to pozostanie pani własnością. Nie jestem pewny, czy wizyta nasza u niej odniesie jakiś skutek, ale spróbować musimy.

Jeszcze jedno było mi nie na rękę, gdyż matka zaginionej dziewczyny, mimo to, że jej poleciłem nie mówić nic o mojej bytności u niej, nie powstrzymała swej gadatliwości i po mieście krążyć zaczęły wersje o zamordowaniu jej córki i o prowadzeniu przez policję śledztwa w tej sprawie. Wobec mych planów co do krawcowej było mi to nie na rękę, więc poleciłem umieścić w tamtej gazecie wzmiankę, z której można było wywnioskować, że zaginiona dziewczyna jest bohaterką romantycznej przygody miłosnej, a policja jest już na tropie młodocianej uciekinierki i jej amanta, który pociągnięty zostanie do odpowiedzialności za uwiedzenie nieletniej.

Jak było umówione, po południu udałem się wraz z panną Zofją do Kleinertowej. Zajechaliśmy przed dom parokonną dorożką.

Otworzyła nam drzwi bardzo ładna, młoda dziewczyna.

— Czy jest pani Kleinertowa? — zapytałem. — Chciałem obstalować dla żony sukienkę i polecono mi tę pracownię.

Dziewczyna spojrzała na nas ze zdziwieniem. Widocznie klientki były rzadkością w tym magazynie.

— Państwo pozwolą do saloniku — odpowiedziała. — W tej chwili poproszę panią.

Wprowadziła nas do małego saloniku, bardzo gustownie i elegancko umeblowanego. Siedząc na fotelu, z twarzą zwróconą w kierunku drzwi, zauważyłem, że co chwila ktoś podchodzi i zagląda przez dziurkę od klucza, słyszałem również stłumiony śmiech i głosy dziewcząt.

Po upływie mniej więcej kwadransa do saloniku weszła Kleinertowa. Aczkolwiek skromnie ubrana, zrobiła na mnie odrażające wrażenie. Trudno było określić jej wiek, tak dobrze mogła mieć lat 35, jak i 50. Włosy utlenione na jasno blond, na twarzy grube warstwy pudru i szminki. Przywitała nas z obłudnym uśmiechem.

— Czem państwu mogę służyć? — zapytała, przyglądając mi się badawczo.

— Polecono nam pracownię pani i powiedziano, że wykonuje pani dobrą robotę. Chciałem obstalować dla mojej narzeczonej sukienkę spacerową. O cenę mi się nie rozchodzi, ale musi to być coś bardzo eleganckiego.

— Z mojej roboty będą państwo z pewnością zadowoleni. Ale czy mogę wiedzieć, kto państwa do mnie rekomendował? — zapytała.

Zdecydowałem się na ryzykowny krok.

— Narzeczonej mojej poleciła panią żona komendanta policji z Rzeszowa.

Wymieniłem naumyślnie kogoś z policji, gdyż byłem pewny, że, o ile ma ona coś do ukrycia przed władzami i podejrzenia przeciwko mnie, to nie będzie się spodziewała, iż ja sam powołam się na policję.

Nie omyliłem się w przypuszczeniach, gdyż Kleinertowa odpowiedziała z uśmiechem:

— Wprawdzie nie przypominam sobie tej pani, ale mam tyle klientek, że trudno jest każdą pamiętać.

Po umówieniu ceny, mówiąc prawdę, dość wygórowanej, moja pseudo narzeczona udała się do drugiego pokoju dla wzięcia miary. Nie targowałem się o cenę i, wyjąwszy z kieszeni grubo wypchany portfel, wręczyłem Kleinertowej pewną sumę tytułem zadatku. Zauważyłem, że Kleinertowa pożądliwym wzrokiem patrzy na mój portfel i że się osobą moją, a raczej portfelem, bardzo zainteresowała.

Dalszy ciąg jutro.

Niewolno podwyższać komornego

Właściciele nieruchomości szukają okazji, w jaki sposób podwyższyć komorne w tych wypadkach gdy nowa ustawa o ochronie lokatorów niedokładnie określa intencję ustawodawcy. To też wykonanie nowej ustawy wymagać będzie szeregu okólników min. sprawiedliwości.

Narazie doniosłe wyjaśnienia w sprawie ustawy o ochronie lokatorów opracowują referaty prawne organizacyj lokatorskich i właścicieli nieruchomości. Jedna z takich interpretacyj wyjaśnia, iż nowa ustawa o ochronie lokatorów nie przewiduje możności podwyższenia czynszów komornianych z tytułu zaprowadzenia w mieszkaniach lokatora gazu lub elektryczności, czy też uregulowania nowej ulicy.

Ukraińska akcja sabotażowa

Proces morderców ś. p. min. Pierackiego

Olbrzymi ten proces zdaje się dobiegać końca. Zeznają ostatni świadkowie. Zeznania te obejmują historję działalności O. U. N. i wskutek tego trwają po kilka godzin, ale przypuszczać należy, że we środę zakończony zostanie przewód sądowy. O ile, oczywiście, obrona, wzgl. prokurator, nie postawią nowych wniosków dowodowych.

W kuluarach mówi się, że we środę sąd zarządzi dłuższą przerwę, która potrwa do Świąt Bożego Narodzenia włącznie.

Zaraz po świętach zabiorą głos prokuratorzy. Gdyby obrona zażądała odczytania złożonych do akt dokumentów, — trzebaby poświęcić na to aż dwa tygodnie, o któreby automatycznie proces się przedłużył.

Na wczorajszej rozprawie badany był w dalszym ciągu naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Min. Spraw Wewnętrznych — Wacław Żyborski. Pytania zadaje na początku prok. Rudnicki:

— Jakie roszczenia terenowe żywi O. U. N., jeśli idzie o obszar Państwa Polskiego?

Świadek Żyborski podaje, że aspiracje te dotyczyły przedewszystkiem terenów Małopolski Wschodniej, a więc województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, dalej Wołynia, wojew. poleskiego i części wojew. lubelskiego.

Prokurator Rudnicki: — Co panu wiadomo o akcji sabotażowej w 1922 roku?

Świadek Żyborski: — Akcja sabotażowo - terorystyczna w roku 1922 obejmowała zasadniczo teren całej Małopolski Wschodniej. Akcja ta była dość silna. Jeżeli chodzi o zabójstwa, to było ich kilkanaście. Przyczyną tej akcji był pobór do wojska w 1921 r., dalej ustawa o daninie skarbowej i wreszcie wybory do ciał ustawodawczych.

Prokurator Rudnicki: — Czy w okresie od 1922 do 1930 można mówić o akcji masowej?

Świadek Żyborski: — W okresie tym akcji masowej nie było, były natomiast indywidualne wystąpienia O. U. N., to znaczy napady na urzędy pocztowe, niszczenie objektów komunikacyjnych i łączności, podpalenia i zamachy na poszczególne osoby. Akcja stłumiona została siłą w końcu września 1930 r. *Bilans tej akcji zamyka się mniejwięcej liczbą 196 podpaleń.*

Jako przykład ustosunkowania się do ludności polskiej, może służyć pożar we wsi Kozowa, pow. brzeżańskiego, zamieszkałej w większej części przez ludność polską, pożar powstały tam wskutek podpalenia, objął tylko stronę polską.

Okazuje się dalej, że akcja obejmowała także miasta. Później ogłoszono akcję antyszkolną i antymonopolową.

Cały szereg szkół zdemolowano, niszczono portrety i godła państwowe, lokale i wybijano szyby w sklepach, sprzedających wyroby monopolowe. Do osób, sprzedających tytoń i alkohol, stosowano teror.

Następnie św. Żyborski omawia znane już zamachy. Dłuższy ustęp zeznań dotyczył także przemytu literatury nielegalnej z Czechosłowacji i Litwy.

Zkolei zadaje pytania prokurator Żeleński: — Co świadkowi wiadomo o szpiegostwie, uprawianem przez członków U. O. N.?

Afer szpiegowskich było kilka. Były to sprawy bardzo poważne, materjały sądowe ponad wszelką wątpliwość stwierdzają doniosłość tej akcji szpiegowskiej, prowadzonej na rozkaz organizacji.

Prokurator Żeleński: — Czy w r. 1935 teror nie był uprawiany?

Św. Żyborski: — W okresie 1935 r. było 18 wypadków zabójstw, usiłowań zabójstw połączonych z postrzeleniem było 13. Sabotaży zanotowano 6, a podpaleń 8.

Na dalsze pytanie prokuratora Żeleńskiego świadek podaje, że U. O. N. nie puszcza płazem udzielania policji informacyj na polecenie prokuratora lub sądu, nawet w sprawach bardzo prostych. U. O. N. zato się mści.

Zkolei szereg pytań zadają obrońcy. Niektóre z nich — wobec charakteru demonstracyjno - agitacyjnego — zostają przez Sąd uchylone.

Św. Żyborski daje odpowiedzi niesłychanie dokładne, oparte na wprost niezwykle gruntownej **znajomości** zagadnienia.

„Krwawa róża Bagdadu"

Nawet miłość nie powstrzymała jej od zemsty

Pewnego dnia w handlowej dzielnicy Bugdanu ukazała się niezwykle piękna kobieta. Jej włosy były gęstsze i ciemniejsze niż włosy pięknych Persjanek. Ciemne, duże i kuszące oczy wyzierały zpod zasłony, która według tutejszych obyczajów zasłaniała jej twarz. Jej suknia balowa była krwisto czerwona. Tego rodzaju odzież nosiły tylko kobiety ze szczepu Afrydów, zamieszkujących Beludżystan. Już po kilku dniach opowiadano sobie różne romantyczne historje o tej pięknej kobiecie. Po dwóch tygodniach nazwano ją „Krwawą różą Bagdadu", ponieważ nikt nie znał jej nazwiska. Tylko kilku Afganów rzucało sobie porozumiewawcze spojrzenia, gdy mówiono o pięknej nieznajomej.

Nieznajoma często chodziła na bazar i rozmawiała z sprzedawcami. Ciekawie wypytywała o różne szczegóły, lecz niczem nie zdradzała celu swego przybycia. Wreszcie odkryto mały rąbek tajemnicy. Wiedziano kogo szuka. Spytała bowiem pewnego starego Persa, gdzie Algan Fatam ma swój stragan z jedwabiem.

Wskazano jej drogę i oświadczono, że Algan Fatam wyjechał z karawaną i wróci dopiero za kilka tygodni. To jej jednak nie powstrzymało i udała się we wskazanym kierunku. Wreszcie stanęła przed straganem Algan Fatama i zatrzymała spojrzenie na młodym, pięknym Persie. Ten odłożył trzymany w ręku jedwab i z niemniejszem skupieniem spoglądał na nieznajomą. Od tej chwili „krwawa róża Bagdadu" nie kręciła się już bez celu po bazarze...

Pewnego wieczora gdy nieznajoma oddaliła się od straganu młodego Persa, podszedł doń jakiś stary Afgan i ostrzegł go przed „krwawą różą". Pochodzi ze szczepu Afrydów. Jej ojciec był szeikiem Afrydów. Przed dwielu laty napadł ze swymi ludźmi na jakąś karawanę i zginął. Zabił go zaś Algan Fatam.

Obecnie młody Pers wiedział, że ta, którą kochał nad życie, przybyła do Bagdadu, by pomścić śmierć swego ojca. Od tej chwili młodzieniec nie mógł zaznać spokoju. Nie wiedział, czy ma opowiedzieć ojcu o grożącem mu niebezpieczeństwie i wyrzec się ukochanej, czy też ostrzec ojca. Gdy Algan Fatam wrócił do Bagdadu, młodzieniec był wystawiony na ciężką próbę. Wreszcie miłość zwyciężyła. Nie wspomniał ojcu o celu, w jakim ukochana przybyła do Bagdadu.

Pewnego dnia Algan Fatam dowiedział się o ukochanej syna i postanowił rozmówić się z nią. Gdy przybyła do mieszkania Algan Fatama, młodzieniec ukrył się za kotarą. Stąd mógł dokładnie słyszeć przebieg rozmowy i widzieć wszystko, co się dzieje w pokoju. W pewnej chwili zauważył, że „krwawa róża" wyciąga ukradkiem nóż, i z iście kocią zwinnością skoczyła na ojca. Młodzieniec wyskoczył z za kotary i rzucił się między ojca i ukochaną... Chwycił ją silnie za rękę i sztylet upadł z brzękiem na podłogę. „Krwawa róża" wybuchnęła płaczem i oświadczyła, że od dzieciństwa mówiono jej o tem, że musi pomścić ojca. Była tą misją tak przejęta, że nawet wielka miłość nie mogła ją powstrzymać od wypełnienia zadania, jakie jej narzucono. Dopiero teraz, gdy sam Allah wyrwał jej broń z ręki, porzuca myśl o zemście.

Po kilku dniach na nocnem zebraniu Afrydów postanowiono wykluczyć ze szczepu tę kobietę, która stała się odszczepieńcem. W Bagdadzie zaś odprawiano w tym samym czasie huczne wesele.

Zgon brata Marszałka

Wczoraj rano zmarł w Warszawie senator, ś. p. Adam Piłsudski, młodszy brat Marszałka Piłsudskiego, b. wiceprezydent m. Wilna.

Ś. p. Adam Piłsudski urodził się 25 września 1869 r.

Ś. p. Adam Piłsudski od kilku dni przebywał w Warszawie, dokąd przyjechał z Wilna, by wziąć udział w pracach Senatu. Przeziębiwszy się w drodze do Warszawy, zachorował na zapalenie płuc, tak, że nie mógł już wziąć udziału w posiedzeniu Senatu dn. 12 grudnia.

Choroba rozwijała się w szybkiem tempie i pomimo usilnych starań ze strony lekarzy, dr. Stefanowskiego i zięcia, dr. Pawłowskiego, którzy czuwali przy łożu chorego. Wczoraj w godzinach rannych nastąpił zgon wskutek anewryzmu serca.

Zwłoki ś. p. Adama Piłsudskiego przewiezione będą do Wilna pociągiem z Warszawy we środę o godz. 7.22. O godz. 9.30 nastąpi eksportacja z dworca do kościoła św. Teresy.

Po nabożeństwie żałobnem trumna przewieziona będzie na cmentarz na Rossei, gdzie zmarły pochowany będzie wpobliżu grobowca, gdzie spocznie serce jego brata, Marszałka Piłsudskiego.

Papież mianował 20 kardynałów

CITTA DEL VATICANO, (PAT). Na tajnym konsystorzu Papież mianował 20 nowych kardynałów. Ilość kardynałów, która spadła do 48 (z czego 23 Włochów i 25 kardynałów innych narodowości) podniosła się obecnie do 68, co stanowi niemal pełny etat św kolegjum, wynoszący 70 kardynałów.

Większość ponownie będą stanowili Włosi — 37 kardynałów. Wśród nowych kardynałów wymienić należy nuncjusza papieskiego w Warszawie Marmaggi, nuncjusza w Madrycie Tedoschini, w Wiedniu — Sibilla, w Paryżu — Maglione, arcybiskupa Pragi — Kaspara oraz arcybiskupa Toledo — Gomay Thomasa.

We środę odbędzie się uroczyste wręczenie nowym kardynałom kapeluszy kardynalskich przez Ojca świętego.

Krwawa masakra studentów w Pekinie

LONDYN (PAT) — Reuter donosi z Pekinu, że demonstracje studenckie miały o wiele większe rozmiary, aniżeli początkowo donoszono.

W demonstracjach brało udział 5000 studentów. Podczas szarży policji padło 10 zabitych i 15 rannych. Studenci przebiegali ulice, domagając się „zbrojnego oporu przeciwko japońskiej agresji". Cała policja została zmobilizowana.

Zamach rewolwerowy na redaktora

HONGKONG (PAT) — Naczelny redaktor największej chińskiej gazety w Hongkongu, Lai-Kung-Czi padł ofiarą zamachu rewolwerowego na jednej z głównych ulic miasta.

Stan ofiary jest bardzo poważny. Sprawca zamachu jest nieznany i zdołał umknąć.

Groźba przesilenia rządowego w Anglji

LONDYN, (PAT) — Na temat różnic, zachodzących w gabinecie brytyjskim, wobec propozycyj paryskich, kursują po prasie angielskiej najróżnorodniejsze pogłoski.

Twierdzi się, że prawie połowa członków gabinetu z ministrem Edenem na czele jest im przeciwna, że min. Eden zagroził wczoraj swą dymisją z racji zbyt nalegającego tonu depesz, w których W. Brytanja domagała się przyjęcia propozycyj w Addis - Abebie.

Są pogłoski, że ustąpi sir Samuel Hoare i że stanowisko ministra Spraw Zagranicznych obejmie dotychczasowy kanclerz Skarbu Neville Chamberlain.

Wreszcie kursują nawet pogłoski, że ustąpi premjer Baldwin i zastąpiony zostanie przez Austina Chamberlaina, jako nowego premjera, reprezentującego prawdziwy kurs Ligi Narodów.

Należy jednak wobec tych pogłosek zachować największą rezerwę, bowiem nie są oparte na żadnych faktach.

Tajemnicza tragedja na morzu

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi z Moskwy, że kapitan statku-cysterny „Sowiet" spotkał na morzu Kaspijskiem szalupę z członkami załogi innego statku, który uległ rozbiciu. Z nieznanych dotychczas powodów kapitan pozostawił ich własnemu losowi, nie udzielając im żadnej pomocy. W parę godzin potem szalupa wywróciła się, przyczem 4 rozbitków zatonęło. Podjęto energiczne dochodzenie w tej sprawie.

Ze świata pracy

POŚREDNICTWO PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ

Prowadzone przez Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy na m. st. Warszawę pośrednictwo pracy dla służby domowej, jako jeden z działów publicznego pośrednictwa pracy, wykazuje wielki rozwój. I tak, gdy w styczniu b. r. zapośredniczono do pracy 163 osoby, w październiku b. r. zapośredniczono już 757 osób. Ogółem w ciągu jedenastu miesięcy b. r., pośrednictwo pracy służby domowej dostarczyło pracę 4.473 bezrobotnym.

Czynne są obecnie dwa oddziały pośrednictwa pracy: dla służby wykwalifikowanej (od lutego b. r.) oraz dla służby niewykwalifikowanej, przychodniej, posługaczek i t. p. Należy podkreślić, iż do akcji Funduszu pracy panie domu odnoszą się z coraz większem zaufaniem.

MŁODOCIANI DOSTAJĄ PRACĘ

Na terenie Warszawy zatrudnianiem młodocianych w wieku od lat 15 do 18 zajmuje się wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy na m. st. Warszawę przez swój Oddział pośrednictwa pracy dla młodocianych.

Oddział zatrudnił ogółem od stycznia do grudnia b. r. 1958 pracowników młodocianywch. Zapośredniczenie przytem wykazuje stały wzrost, gdy bowiem w styczniu dostarczono pracy 113 młodocianym. cyfra ta za listopad wzrosła do 256.

Trzeba dodać, że Oddział pośrednictwa pracy dla młodocianych dąży do kierowania swych młodocianych bezrobotnych do takich prac, przy których mogą oni nauczyć się jakiegoś fachu.

W FABRYKACH MUSI BYĆ CIEPŁO

Ze względów oszczędnościowych w wielu fabrykach, w salach, w których pracują robotnicy lub robotnice, nie pali się w piecach. Z tego powodu lokale są zimne, a robotnicy zapadają na zdrowiu, obciążając tem ubezpieczalnie społeczne. Sprawą tą zajęły się organizacje robotnicze, poza tem inspektoraty pracy, jak również ubezpieczalnie społeczne.

Chodzi o wydanie rozporządzenia, które pozwoliłoby władzy administracyjnej ingerować w tych wypadkach, o ile lokal fabryczny nie jest ogrzany. Władze mają prawo żądać urządzenia wentylacji, umywalni i t.d. W drodze analogji władze mogą mieć prawo żądania ustawienia pieców i ogrzewania lokali.

Dowiadujemy się, iż sprawa ta będzie w najbliższych dniach rozstrzygnięta przez Min. Opieki Społecznej.

Na froncie walki z cenami

PIECZYWO TAŃSZE, LECZ GORSZE

W związku z obniżeniem ceny pieczywa wiele gospodyń domowych uskarża się na znaczne pogorszenie gatunku sprzedawanych bułek. Wprawdzie bułki nie są mniejsze niż dawniej, jednak w gatunku są o wiele gorsze, przypuszczalnie z tego powodu, iż używa się gorszego gatunku mąki.

Dodać należy, iż pieczywo sprzedawane w północnej dzielnicy miasta po cenie niższej od ustalonego ostatnio cennika, jest lepsze i smaczniejsze od pieczywa sprzedawanego przez reklamujących się „mistrzów" piekarskich, zwalczających chętnie konkurentów, a nabijających kiesze nie kosztem spożywcy.

RESTAURACJE OBNIŻAJĄ CENY

Ogólna akcja obniżenia cen, energiczna postawa publiczności i coraz silniejsze prądy zmierzające do redukcji wydatków spowodowały, iż restauratorzy muszą obniżyć ceny. Wprawdzie Zw. Restauratorów nie wykazał jeszcze inicjatywy w tym kierunku, ale poszczególni restauratorzy coraz częściej podają do wiadomości ogólnej, że ceny obniżyli. Obniżka cen restauracyjnych nie odpowiada możliwościom restauratorom w tym kierunku. Wskutek redukcji cen węgla, potanienia mięsa i t. d. spodziewano się, iż ceny w restauracjach spadną co najmniej o 20 procent. Tymczasem, jak dotychczas, notowane są obniżenia cenników dochodzące najwyżej do 10 procent.

Niestety, cukiernicy w dalszym ciągu każą sobie płacić wysokie ceny. Publiczność coraz natarczywiej domaga się rewizji cen cukierniczych.

OBNIŻKA CZYNSZU W DOMACH PAŃSTWOWYCH

Min. Spr. Wew. rozesłało ogólnik, w którym wyjaśnia, iż korzystają z obniżki komornego w budynkach państwowych te mieszkania, które pod względem wielkości i charakteru odpowiadają lokalom przewidzianym w ostatniej ustawie o obniżce komornego i ochronie lokatorów w domach prywatnych.

Obniżce podlega zarówno czynsz podstawowy. jak i czynsz pobierany w wypadkach gdy wysokość podstawowego komornego nie mogła być ustalona. W budynkach państwowych nie podlegających działaniu ustawy o ochronie lokatorów komorne obniża o 15 lub o 10 procent. Sklepy handlowe i przemysłowe nie korzystają z obniżki.

Opłaty za mieszkania służbowe nie podlegają obniżce, z wyjątkiem wypadków, gdy normalny czynsz byłby niższy od 15 procent uposażenia zasadniczego, zwiększonego o dodatek lokalny zajmującego mieszkanie.

Przez niesamowity trójkąt do zbrodni

Namówiła kochanka do napadu rabunkowego

Ponurą zbrodnię rozpatrywał wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie pod przewodnictwem wiceprezesa Sądu Apelacyjnego, Gacka.

W nocy z 14 na 15 stycznia b. r. na jadących na jarmark do Skierniewic Moszka Najberga i jego syna Pinkusa, napadło dwóch bandytów i po strzałach, które chybiły, zrzucili obu z furmanki i pobili do nieprzytomności, powodując uderzeniami rewolwerów załamanie czaszki ojcu i wybicie zębów synowi, poczem zabrali 770 zł. i uciekli na rowerach.

Stawieni przed sąd rabusie: 24-letni Rywem Bogucki i 43-letni cygan Jan Bogusławski, obaj niekarani, przyznali się do winy, przyczem cygan, zapytany o powód tak ciężkiej zbrodni, oświadczył, że niejaki Nostelecki, ślusarz, zamieszkały pod Skierniewicami, zapoznał go ze swoją żoną, urządzał libacje i zapraszał go do wspólnego łóżka, a gdy trójkątny ten stosunek trwał już kilka tygodni, nakłonił żonę, by jego, Bogusławskiego, namówiła do zbrodni. Tak się też stało, a gdy przy podziale łupów Kostelecki otrzymał tylko 300 zł., zamiast spodziewanych 2.000, złożył z zemsty zameldowanie w policji.

Sąd I instancji w Piotrkowie skazał obu złoczyńców na 15 lat więzienia. Obrońca adw. Hofmokl - Ostrowski wniósł skargę apelacyjną, w której, opisując środowisko i brak poważnego motywu tak wielkiej zbrodni niekaranego człowieka, wnosił o złagodzenie kary. W toku wywodów oznajmił:

— Ponieważ projekt amnestji zawiódł i nie liczy się z tem, że Sądy przy wymiarze wysokich kar zgóry brały w rachubę ewentualność ich ograniczenia o 1/3 przez amnestję, proszę, by Sąd zechciał o tem i w tej sprawie pamiętać, że w I instancji zapewne na podstawie takiej ,a nie innej kalkulacji niekaranych ludzi tak surowo skazano. Jeżeli Sejm nie chce, to może Sąd zechce.

Sąd zmniejszył skazanym karę do 8 względnie 6 lat.

ULGOWE EGZAMINY CZELADNICZE

Z dn. 31 grudnia wygasa zarządzenie w sprawie t. zw. ulgowych egzaminów na czeladników. Podanie o dopuszczenie do tego egzaminu czeladniczego zgłosi terminator do właściwej Izby Rzemieślniczej. Do podania należy dołączyć odpowiednie dokumenty. O ile terminator nie mógł uczęszczać z powodu braku miejsca do szkoły zawodowej, winien przedstawić odpowiednie zaświadczenie władz wojewódzkich. Z ulgowych egzaminów korzystają tylko ci terminatorzy bez świadectw szkolnych, którzy złożą podania w terminie do 31 grudnia r. b.

Szantaż z nagością w szafie

Pomysły aferzystów są niewyczerpane

Między licznymi gośćmi, którzy tej jesieni przebywali w włoskiej miejscowości kąpielowej Abbacii, znajdował się pewien angielski kupiec z żoną. Był on bardzo zazdrosny o swą piękną, młodą małżonkę i strzegł jej, jak oka w głowie. Pewnego dnia otrzymał list anonimowy. Doniesiono mu, że żona go zdradza. Jeśli chce o tem się przekonać, niech tego wieczora uda się do pokoju 57. Tam ujrzy żonę w objęciach obcego mężczyzny.

ANONIM PROWADZI POD NR. 57

Gdy tego wieczora żona oświadczyła, że idzie do kina z przyjaciółką, podejrzenia Anglika jeszcze bardziej wzrosły. Postanowił zbadać tę sprawę. Wieczorem zbliżył się do drzwi pokoju 57, gdzie była umieszczona wizytówka barona Habersburnera. Z pokoju rzeczywiście dobiegał głos kobiecy. Oburzony do żywego Anglik, bez pukania wpadł do pokoju.

W pokoju znajdował się zmieszany młodzieniec w pidżamie, który z zakłopotaniem zapytał o przyczynę tego nagłego wtargnięcia.

— Gdzie jest moja żona?— zapytał rozwścieczony Anglik.

— Tu niema żadnej kobiety — z trudem wyrzucił z siebie baron i mimowoli zerknął na szafę.

— Pan ją ukrył, proszę mówić prawdę! — krzyczał zazdrosny mąż i skierował się w stronę szafy.

NAGA KOBIETA W SZAFIE

Młodzieniec zatarasował mu drogę. Anglik odepchnął go siłą, otworzył szafę i wyprowadził stamtąd nawpół ubraną kobietę, która krzyknęła z przestrachu i zakryła się prześcieradłem. Lecz ku swemu zdumieniu Anglik przekonał się, że owa kobieta nie była wcale jego żoną. Nieznajoma zaniosła się spazmatycznym płaczem i opadła na kanapę.

Obecnie Anglik był bardzo zakłopotany. Opuścił głowę i mruczał pod nosem coś w rodzaju przeprosin. Wreszcie skierował się do drzwi. Lecz zanim zdążył dojść do drzwi, baron chwycił go za rękę. Zaczął mu grozić, że zrobi skandal zato, że skompromitował kobietę i o wszystkiem zawiadomi żonę. Przerażony kupiec zbladł i nie wiedział co z sobą ma robić. Z kłopotliwej sytuacji wybawił go sam baron. Zażądał za milczenie pewnej znacznej sumy pieniędzy. Uszczęśliwiony Anglik wręczył mu żądaną sumę i z ulgą opuścił pokój.

Po przyjeździe do Anglji, kupiec opowiedział o tym przykrym wypadku przyjacielа. Zdumiony przyjaciel, który poprzedniego roku się ożenił i udał się z małżonką w podróż poślubną do Deauville poślubną, przypomniał sobie, że padł ofiarą podobnego wypadku. To wydało im się podejrzane. Udali się na policję i złożyli skargę. Tymczasem jednak para z pokoju 57 opuściła już hotel.

STARY KAWAŁ DOBRZE PŁACI.

Policja angielska zawiadomiła o aferzystach policje wszystkich krajów, i przed kilku dniami zdołano ich schwytać w Wenecji. Ustalono, że „baron" był z zawodu kelnerem, a rolę „skompromitowanej pięknej kobiety" grała była artystka rewjowa, Lilly Unterholtzer. Kelner nie chciał się przyznać do popełnionych przestępstw. Natomiast jego towarzyszka zeznała, że już od kilku lat udają się do znanych miejscowości wypoczynkowych, gdzie zjeżdża się z całego świata bardzo bogata publiczność i na ten fortel nabierają naiwnych. Aferzystów osadzono w więzieniu i niebawem będą oni odpowiadać przed sądem za uprawianie szantażu.

Czarodziej wawerski do wszystkiego

wypędzał choroby i pieniądze z naiwnych

Stanisław Dudowicz, zamieszkały w Wawrze pod Warszawą, słynął w całej okolicy, jako znakomity znachor. Uważano, iż zaklęciami, a nieraz i ziółkami potrafi odpędzić najgorszą nawet chorobę.

POTRAFIŁ WYPĘDZIĆ KAŻDĄ CHOROBĘ

Wiadomość o „cudotwórcy" dotarła i do młodej Janiny Remiszewskiej, która wprawdzie nie miała w organizmie żadnej choroby, ale tkwiło w niej coś, czego panna Janina bardzo się wstydziła i pragnęła, by nigdy nie ujrzało światła dziennego.

Poszła tedy do Dudowicza, aby poradził jej w cierpieniu. Dudowicz opukał, wybadał i doszedł do przekonania, że płód Remiszewskiej da się spędzić przy pomocy zastrzyków. Umówiono się o cenę i znachor przystąpił do zabiegu.

ZADAŁ JEJ CZAR I DAŁ ZASTRZYK

Po zastrzyknięciu płynu, kazał pacjentce pójść i odmówić wieczorem jeszcze jakąś formułę zaklęcia. Gwarantował, że nazajutrz Remiszewska będzie zdrowa, jak ryba, i odzyska swą wysmukłą kibić. Nazajutrz Remiszewska nietylko nie czuła się lepiej, ale poprostu omdlewała z bólu.

Pobiegła tedy znowu do znachora po radę. Dudowicz, ujrzawszy swą pacjentkę, ukrył się w domu, udając chorego. Dopiero na nalegania, przyjął chorą i tym razem przystąpił do zabiegów, jakie zazwyczaj stosują akuszerki przy spędzaniu płodu. Wynik okazał się korzystny: po tygodniu Remiszewska poroniła 6-miesieczne dziecko.

Tu jednak sprawa znowu się skomplikowała, bo wdała się w nią policja, która aresztowała znachora i matkę.

Oboje stanęli wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie, który skazał Dudowicza na rok więzienia, a Remiszewską na 6 miesięcy, zawieszając wykonanie kary.